

Czas 2615/2011

Warszawa 4 Stycznia.

№ I Rok XX.

Dnia 22 Grudnia (4 Stycznia) 1901/2 r.

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

**Treść numeru:** Nowemu Rokowi 1902 na powitanie. (Wiersz) przez E. J. — List J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego — Z końcem wieku, ze wspomnień dziennikarza skreślił Zygmunt Kościuszka (d. c.). — Warszawa w 20.0 roku, opowieść z notat Werytusa (d. c.). — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Listy Imci Pana Grzmotnickiego, I. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Moderniści, powieść współczesna, przez Jana Mieroszewicza (d. c.)

## NOWEMU ROKOWI 1902 na powitanie.

|  |  |
|--|--|
| Hej, Roku młody,<br>Czy łyzy, czy gody<br>Przynosisz nam ? | Więc układnością<br>I potulnością<br>Ty nas nie dręcz,               |
| Coś zacz i jaki,<br>Swe cnoty, braki<br>Opowiedz sam!      | A co zamierzasz<br>I dokąd zmierzasz<br>Powiedz nam wręcz.           |
| Myśmy do wnyków<br>Twych poprzedników<br>Przywykli już,    | Lecz wiedz: w manowce,<br>Jak głupie owce<br>Nie wpędzisz nas!       |
| A więc otwarcie<br>Na białej karcie<br>Wyznanie złóż!      | My pod sztandary<br>Miłości, Wiary<br>Garniem się wraz.              |
| Jedwabne słówka,<br>To samotówka<br>Naiwnych dusz;         | I stoim wiernie:<br>Kwiaty czy ciernie,<br>Róże czy głóg —           |
| Na plewy złote<br>Myśmy ochotę<br>Stracili już.            | Nie nas nie wzruszy,<br>Gdyż naszej duszy<br>Strzeże sam <b>Bóg!</b> |

E. J.

## List J. E. Ks. Biskupa Niedziałkowskiego.

Od Najdostojniejszego Autora studyum, znanego dobrze czytelnikom naszym, p. t. „Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików?” — otrzymujemy list następujący — dla zamieszczenia w „Roli”:

Szanowny Redaktorze! Upraszam uprzejmie o zamieszczenie w swem piśmie tych kilku wierszy w następującej sprawie. Przed kilku tygodniami spotkałem w warszawskim *Słowie* sprawozdanie o rozprawie mojej p. t. „Księga i nauka”, podpisane przez X. I. Ch. t. j. przez księdza Ignacego Charszewskiego, należącego, jak wiadomo, do redakcyi wspomnianej gazety. Niedawno zaś w № 289 i 290 *Słowa* ten sam ksiądz umieścił recenzję mojej książki: „Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików?”. Na początku swego artykułu tak się wyraził: „A gdy te poglądy są tego rodzaju, że następczają materiał do polemiki, wtedy i krytyka nabywa przeważnie charakteru polemicznego. Taką właśnie być musi nasza ocena studyum: Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików?”.

Przeczytawszy to, uważam za potrzebne przypomnieć

księdzu Charszewskiemu, że kapłan katolicki, zostający w jedności z Kościołem i poczuwający się do jego karności, z biskupem *nie polemizuje*, tembardziej *nie krytykuje* go (zwłaszcza publicznie), ale *slucha i uczy się* u niego.

Na przełożonego lub ojca rodziny, mogą powstawać nieprzyjaciele i wrogowie bez zadziwienia kogokolwiek-bądź; mogą polemizować z nim i krytykować go równi mu albo obcy, lecz syn albo podwładny nie ma prawa wysadzać się ani prywatnie, ani tembardziej publicznie na jego krytyka i sędziego. Zdaje mi się rzecz to jasna, jak słońce. Kiedy przed dwoma laty (z racyi polemiki prowadzonej przezemnie w petersb. *Kraju Głos* warszawski wydrukował o mnie impertynencki artykuł, a administracyja jego przysłała mi go do Petersburga ze swoim stemplem na okładce (chociaż wcale tego pisma nie prenumeruję); kiedy p. Nałkowski, pisząc o mojej książce: „Nie tędy droga szanowne panie!”, nazwał mnie w *Przeglądzie tygodniowym* idiotą, a mitrę, którą noszę, czapką błazeńską, zniósłem spokojnie te grubiaństwa nieprzyjaciół i powiedziałem sobie: jakie zasady, takie postępowanie, jaka naukowość, takie argumenty.

Gdyby równy mi hierarchicznie zechciał krytykować moje poglądy, gdyby to zresztą zrobił człowiek świecki, z jakiegokolwiek obozu, byle w przyzwoitej formie, bardzo chętnie odpowiedziałbym na pytania lub rozjaśnił albo poprawił to, co mogłem mylnie lub mniej dokładnie napisać; — nigdy mi się jednak w życiu nie zdarzyło słyszeć ani czytać, ażeby ksiądz katolicki śmiał o biskupie wypisywać w pismach publicznych takie np. zuchwałe rzeczy: „studyum to czyni wrażenie wielkiego *tour de force*... jest to jedyny, ale za to wielki i w następstwach swoich fatalny błąd”. Albo w innym miejscu: „...jeżeli autor z poezyi współczesnej tak smutne wnioski wyciągnął, to w znacznej mierze dlatego, że jej nie rozumiał”. Gdyby nawet tak naprawdę było, mógłby o tem pisać każdy inny (choćby nawet każdy inny zrobiłby to z większym uszanowaniem i z mniejszą wyrażałby się swobodą), ale nigdy ksiądz katolicki, boć przecie i w literaturze nie przestajemy, pókad żyjemy, być tem, czem jesteśmy.

Zresztą brak taktu i zarozumiałość ks. I. Ch. może do pewnego stopnia być tłumaczoną przez jego młodość i niezajomość życia, dwie jednak rzeczy zrobiły mi przykrość prawdziwą w tej sprawie i wydziwić się im dość nie mogę: a) że redakcyja *Słowa*, pisma katolickiego a przynajmniej konserwatywnego, redagowanego z niezaprzecho-

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN

K 1314/61/2



nym taktem, organu zresztą sfer dobre wychowanych, nie widziała nic niewłaściwego w tem, by na łamach jego książek (młody przytem i niedoświadczony) szykanował mnie, wytykając mniemane błędy, wyrzucając nieuctwo i prawiąc nawet morały; b) że nikt nie znalazł się w Warszawie, ktoby po pierwszej próbie zwrócił uwagę ks. Charszewskiego, na niewłaściwość, ze stanowiska moralnego, roli, w której względem mnie chce występować (oszczędziłoby mi to może przykrości robienia tego publicznie) — i że nikt z zaufanych nie przypomniał mu słów Pisma Ś-go *altiora te ne quaeris*, — nie porywaj się, nawet pod względem literackim i naukowym, na rzeczy, do których jeszcze nie dojrzałeś.

† X. Karol Niedziałkowski  
Biskup Łucko-Żytomierski.

## Z KOŃCEM WIEKU. ZE WSPOMNIENIŃ DZIENNIKARZA skreślił Zbigniew Kościeszka.

(Dalszy ciąg).

Kto ma pełny worek i rad go rozwiązuje, ten zawsze znajdzie przyjaciół, satelitów czy tam klientów. Typ starorzzymskiego mecenasa jest po wsze czasy i miejsca nieśmiertelny. Nasz „przeciwny galicyanin“ puszczając w ruch krociowy posąg swej małżonki, niebawem też zyskał klientów w światku literacko-artystycznym. Otoczyła go zgraja osobników pragnących obok propagandy nowinek pozytywistycznych użyć uciech, na które potrzebną była mamona. Mecenasa miał jej poddostatkiem, więc *vogue la galère...*

Niedługo, bo zaledwie trzy lata, trwała owa zabawa wydawnicza, a trwała tak krótko dla tego, że pieniądze musiały się nareszcie wyczerpać. I „przeciwny galicyanin“ i jego sztab zbyt byli zajęci niewybrednymi uciechami, aby ów trzyletni okres nowej firmy pozytywistyczno-wydawniczej, mógł wydać jakieś pozytywne rezultaty. Dużo narobili hałasu i rwetesu, ale w ideowej robocie publicystyki pozytywistycznej w gruncie rzeczy raczej szkodę niż pożytek sprawili.

Szkoda ta, a z naszego punktu widzenia pożytek, polegała na tem, że zdemaskowali, *coram publico*, swoją „moralność niezależną“.

Nie mogli już wydrwiwać różnych „bibek“ i „rybek“ dziennikarzy i literatów z przeciwnego obozu — w czem pierwsi publicyści-pozytywisci mieli za sobą słuszość — albowiem sami wyrafinowane knajpiarstwo i podniecają-

## MODERNIŚCI

powieść współczesna

przez

Jana Mieroszewicza.

(Dalszy ciąg).

„Jeżeli bym miał wolę, to bym z byle kim, nie mającym wyobrażenia, nie prowadził rozpraw, a ponieważ muszę słuchać andronów tych dwóch s z u r p, więc wolnej woli nie mam.

„Świadomość bywa gorzką. Myśl się kołacze, mózgowe tkanki drżą febrycznie, bezmiar rozpaczy ogarnia moją nędzną zwierzęcość! I na co mi owa myśl, czyż nie lepiej byłoby jako zwinne ptaszę świergolić!?”

„Smutnym jest los istoty, która, wzbiwszy się ku wyżynom wiedzy, rozgląda się i widzi kohorty ludzkie pelzające, zabiegające, ludzące się tem, czego nie ma, nie było i nie będzie! Gdybym mocen był rzekłbym wszystkim — idźcie do djabła, nie zwracajcie głowy, musicie zginąć, nic was nie uratuje! Lecz czy warto z głupimi gadać!? Nie warto! Łamię pióro i idę spać, niechże wypocznienie organizmu choć na chwilę burzę uciszy! Chociaż butwieć jak kawał porzuconej padliny, bezwątpienia przyjemnem być nie może! Lecz krzepię się,

cy alkoholizm praktykowali w wysokim stopniu. Wszystkie sesje wydawniczo-redakcyjne odbywały się zawsze w knajpie, oczywiście na koszt wydawcy amfitryona, który z lekkim sercem puszczał fortunę.

Zdarzyło mi się gdzieś niedawno czytać wspomnienie z onej knajpy pozytywistycznej. Skreślił je eks-uczestnik pamiętnych orgij. Popelnił on przedewszystkiem gruby fałsz, porównując to grono z dawną t. zw. cyganeryą warszawską. Wolski, Norwidowie, Seweryn Fileborn i inni uprawiali także knajpę, byli uosobieniem lekko duchów, marnowali talent i zdrowie w cygańskim trybie życia, ale nie byli cynikami. Dalej chwalcę knajpy pozytywistycznej przemilcza o kilku ofiarach doprowadzonych ową trzyletnią orgią do przedwczesnego zgonu lub przebywania w szpitalu obłąkanych. Zapomina wreszcie, że sam tylko rychłej ucieczce z pośród owych knajpowych „parysów“ w dalekie górskie strony zawdzięcza wyleczenie się z suchot, które go już trawić pozynały.

Nie wstrętniejszego jak ów panegiryk dla tej knajpy pozytywistycznej i jej amfitryona. Toć każdy z uczestników bibek nieustannych wiedział doskonale, bo nie mógł nie wiedzieć, za czyje pieniądze zajada kosztowne smakołyki, spija najdroższe trunki i z jakiego źródła czerpie wydawnicze zaliczki. Ha! od czegoż moralność niezawista, ten najejnicniejszy dogmat pozytywizmu warszawskiego...

Wcielali go w praktyce różni publicyści i literaci, kształtujący umysły, serca i charaktery według modły pozytywistycznej. I co osobliwsza, że w miarę zaniku etyki chrześcijańskiej wyradzała się w tym światku istna nadczułość pod względem honoru, oczywiście najpotworniej określanego i pojmanego. Najniemoralniejsi mężowie i ojcowie, egości pozwalający swym rodzinom cierpieć dotkliwy niedostatek wówczas gdy sami hulali, wydrwigrasze nie uiszczaający zaciągniętych zobowiązań pożyczkowych, próżniacy naciągający chlebobawców na zaliczenia, a wszystko cynicy, dla których tylko kodeks karny stanowił jedyny hamulec, honorowość wciąż mieli na ustach. Taki typ, jak ich ktoś nazwał, honorowej kanalii z nader licznymi odmianami, wyrodził się na tle pozytywizmu prawie we wszystkich sferach zwanych inteligencją, a w światku dziennikarsko-literackim i artystycznym najbardziej się uwypatnił. Pozytywizm sam przeminął, a powstały w tej epoce typ „honorowej kanalii“, typ wydoskonalony przez nadanie mu pokostu kulturalności, trwa dotąd i nieprędko chyba jeszcze zniknie.

Jako kronikarz luźnych zdarzeń, nie mogę pominąć kilku postaci i faktów charakteryzujących ów typ, faktów zaobserwowanych właśnie w trzechleciu knajpy pozytywistycznej.

Wypada jeszcze nadmienić, że typ „honorowej kanalii“ nie dotyczy wyłącznie prasy pozytywistycznej. On tylko z ideałów pozytywnych urobił się, lecz z biegiem

wzmacniam i mówię z odwagą — tam gdzie wy szukacie daremnie początku, tam ja widzę tylko koniec! Bądź co bądź, przykry to koniec, właściwie ja mam jeszcze trochę czasu, biorąc nawet przeciętną życia ludzkiego za czterdzieści pięć lat, mam w najgorszym razie dwadzieścia pięć do przeżycia! Mam czas!”

Coś dopiero w dwa lata po osiedleniu się Kudyrków w Warszawie, nastąpiła niespodziewana a gwałtowna zmiana w ich życiu. Oto pewnego razu na zwykłym spacerze w Alejach Ujazdowskich, do siedzącego w osamotnieniu na ławce Włodzutek, przystąpił młody student o wydatnie semickich rysach i zagadnął żywo.

— No, jak się masz rosomaku!?

Włodzutek zaskoczony tem przywitaniem w chwili gdy oddawał się jednej ze swych głębszych idei, ledwie że poznał w studencie... Stasia Feinmarka.

— A... nu... to ty?

— Cóżes ty myślał! — zaczął krzykliwie Feinmark — czy się tak zmienilem? Co się z tobą dzieje? Myślałem, że może na jakiego kamedulę wyszedles! U was o to nie trudno! No, co tu będziesz siedział, chodź postawisz dwa piwa! Rusz się rosomaku! Taki dziedzic z Małekielszek musi postawić!

Włodzutek powstał machinalnie z ławki i poszedł z Feinmarkiem. Ten ostatni zarzucał go w dalszym ciągu pytaniami.



czasu dość szybko rozlał się w całym dziennikarstwie, a raczej piśmiennictwie warszawskim. Innych dzielnic wspomnienia moje nie obejmują.

Ale *ad rem*, czyli do faktów stwierdzających znamiona typu. O panu Alfa—użyjmy bowiem alfabetu greckiego—słyszałem zawsze jako o osobistości nadzwyczaj etycznej i honorowej. Zresztą Alfa, takie apodyktyczne wydawał sądy o ludziach, że zdawało się, iż sam jest bez najmniejszej skazy. Tymczasem dowiadujemy się z najlepszego źródła, że nieskazitelny mąż, umiejący trzy dni i trzy noce knajpować, na co wydatkował paręset rubli, nie daje już od paru miesięcy żonie i dzieciom ani złamanego szeląga. W rodzinie Alfa widać niedostatek graniczący z nędzą. Oburzam się na to w rozmowie z kilku wielbicielami tego znanego literata. Ci jednak wołają:

— Dajże pokój, rzecz prywatna, co nas obchodzi jakie są stosunki rodzinne...

Istotnie, to jest rzecz prywatna, ale skoro o niej wiem, nie mogę uważać p. Alfa za człowieka moralnego, zwłaszcza gdy zaszedł w dodatku taki fakt dość głośny. Córka najstarsza, utrzymująca się z pracy rąk, uzbierała po roku skrzętej oszczędności kilkadziesiąt rubli, z których zamierza na nadchodzącą Gwiazdkę sprawić sobie i młodszemu rodzeństwu garderobę. Alfa wydawszy w knajpie pieniądze, a pragnący tam jeszcze powrócić, w najbrutalniejszy sposób zabiera pieniądze córki, aby je w kilka godzin przeszastać. Fakt okradzenia córki przez ojca stał się bardzo głośnym, a wielbiciele Alfa znów mówią:

— Sprawa rodzinna, lecz to człek wielce drażliwy na punkcie honoru...

Albo literat Beta, po którego zgonie ze zdumieniem odczytywałem panegiriki na temat: nieposzlakowanej uczciwości, niezłomnej honorowości i t. p. Zasada dotycząca nieboszczyków: *aut juste aut nihil* została przez wszystkie czasopisma haniebnie pogwałconą, w znających zaś żywot Beta budziła niesmak. Wychwalać talent, wiedzę?—zgoda, ale pisać o „nieposzlakowanej uczciwości“ cynicznego sybaryty, wydrwigrosza, albo jak się mówi po warszawsku „kawalarza“, było istotnie wstrętne.

Toż ów Beta popełniał czyny, przechodzące zakres zwyczajnej grzesznej ułomności ludzkiej. Wyłudził np. od dobrodusznego kolegi podpis na wekslu i sam się odpowiednio zabezpieczywszy, pozwalał, że biedniejszemu od niego zlicytowano ruchomości, wówczas gdy on dla rozkoszy smaku zapijał wino po 15 rubli butelka. Pewnego razu Beta, nb. zarabiający około 5.000 rubli rocznie zgłasza się do wydawcy X. z propozycją dania powieści, lecz żąda 100 rubli zaliczki.

— Dobrze — powiada wydawca, znający już Beta z niedotrzymywania zobowiązań, gdyż potrafił naraz aż trzem pismom sprzedawać zamierzony utwór—lecz muszę mieć rękopis: za każdą kartkę dam dwa ruble.

— Nic nie gadasz, mów! Może tyś się już ożenił! Przynaj się, u takich frajerów to oto nie trudno!

— Dziwaczysz!

— Jesteś w jakim interesie?

— Nu, zamyśliłeś! At, mieszkam z ciociami.

— Ha! Ha! Prawda! Masz około siebie jeszcze te rupiecie! Przyjemność!.. No i co dalej!..

— At, czytam trochę, badam...

— Rozumiem, czy długo jeszcze pociągną!.. Czasem takich i kijem nie dobije!.. Masz śliczne życie! A ja! Tfy!.. Mnie mało djabli nie wezma!.. Uważasz, miałem jechać zagranicę! Stary mi zrobił kawał i uparł się, żeby zostać na prawie! Morduję się już czwarty rok! Niech go dla mnie połamie! Twój stary przynajmniej wyniósł się w sam czas i masz spokój. Ale z moim to są całe kawały! Co jemu się zdaje, że kto potrzebuje jego łaski!.. Ignac jest od roku w interesie u swego teścia, mało się nie pobili! Ma rację! On chce jechać zagranicę! Z tamąd chciał prowadzić interes!.. Może nie miał racji!? Co tu robić!?! Tam jest Europa! A tu plunąć nie warto!.. *Polnische Wirtschaft!* Wiesz ty co to jest!..

Przy piwie rozmowa dawnych kolegów szkolnych potoczyła się nierównie zwawiej. Feinmark skarżył się ciągle na los.

— Skończę prawo i co dalej? Staremu się zdaje, że

Beta w kilka dni przychodzi z rękopisem. Wydawca przelicza kartki. Jest 50, płaci więc 100 rubli, a literat śmieje się z dokonanej sztuczki. Oprócz paru kart początkowych nowego utworu, reszta składała się z rękopisu starego, już w druku dawno użytokowanego.

— To był dowcipny „figiel“—powie pobłażliwy modernista.

Ładny figiel, kosztujący wydawcę sto rubli bez zwrotu. Oszustwo utożsamiono z figlem, jak niemoralne, cyniczne życie literata ośmielono się nazwać „nieposzlakowanie uczciwym żywotem“. Czyż podobny osobnik nie stanowił innej w swoim rodzaju odmiany typu „honorowej kanalii?“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Warszawa w 2000 roku

Opowieść  
z notat Weryjusa.

(Dalszy ciąg.)

O zadaniu kalectwa, a tembardziej śmierci, ani pomyślał. Co do Rautenstocka, którego uważał za kanalię, zamierzał jedynie żydowskiemu kondotierowi udzielić nauceki, aby na przyszłość mniej dokazywał.

— Przypłaszczę mu nos, niech się fizygnomia trochę zdefiguruje — projektował sir John, myśląc o jutrzejszym spotkaniu.

— Łatwo tedy sobie wyobrazić jego niezadowolenie, gdy Longin Wiśniowiecki i Mamert Światopłóg z uroczyste nastrojonemi minami oznajmili, że walka nie może się nazajutrz odbyć.

— Baron nagle zachorował — rzekł Longin.

— Oto protokół oględzin chorego podpisany przez pięciu lekarzy—dodał Mamert, wręczając arkusz papieru.

— Gorączka dochodzi 40° R-ra, niewiadomo co się jeszcze pokaże: tyfus, zapalenie płuc, czy co innego.

— Pojmuje pan, że w takim stanie rzeczy, termin spotkania musi być odwołany.

— Naszym obowiązkiem będzie pilnować jaknajrychlejszego wyzdrowienia barona.

Sir John nie mógł uznać przyczyny za nieusprawiedliwioną. Siłac się tedy na najuprzejmiejszy uśmiech, rzucił propozycję:

— Możeby który z panów zechciał barona zastąpić?

Longin i Mamert, udając że nie słyszą, po wręczeniu protokołu, pospiesznie wyszli.

— Co się odwołuje, to nie uciecze—mruknął filozoficznie Podhajecki, a zły jego humor po doznanym zawodzie zwrócił się na żydów.

Nie mogąc zadośćuczynić pasyji bokserkiej, ekscen-

może zwyczajnym żydowskim adwokatem zostanie! Ja mu powiedziałem — nie da pieniędzy to ja sobie poradzę, niech go złość trzęsie!.. Zresztą mnie jest zupełnie wszystko jedno! Najlepiej się urządził Stefan! Został aptekarzem, wolno mu z dyplomem mieszkać w całym Cesarstwie, stary dał mu weksle do zdyskontowania, zainkasował i pojechał do Odessy! Myślisz, że mu jest może źle! Robi geszefty. Miał także się żenić, choć się to rozchwiało, bo chcieli mu dać rentę, a on nie głupi, ale w końcu znajdzie sobie tam posag i źle mu nie będzie!.. Wiesz oni mają dobre usposobienia, nie takie jak moje. Ja, naturalnie, nie mam zamiaru być waryatem!.. ale chcę czemś zostać! Co ty myślisz!? Może mam się mordować byle co i żyć jak pies!?! Ani mi się nie śni! Ja muszę pójść naprzód trochę!.. Zobaczmy! Żeby się tylko z tej budy wy dostać!.. Ale wiesz kto jest na jednym kursie ze mną, Korytko! Wiesz, ten lajdak! Już w gimnazjum był skończonym lotrem!.. A teraz! Powiadają ci, jak on mi będzie wlaził w drogę!..

— Jest Korytko?!

— Mówię ci! Tylko ty się od niego trzymaj zdaleka! On by cię wykierował!.. On już pisze, wiesz!? Ale gdzie!.. W takich lobuzowskich pisemkach!.. Ja... także piszę trochę!..

Kudyrce oczy błysnęły. Zebrał się na odwagę i wyrzucił gwałtownie.

— Pisziesz?! I ja... ja... także!..



tryczny człowiek rozwinął zdumiewającą energię w szybkim wcielaniu projektów, zmierzających ku odżydzeniu Warszawy. Na to, co dawnymi czasy potrzeba było lat całych, teraz wystarczyły tygodnie. Kolos jego pomysłu, mający skupiać szereg różnorodnych instytucji i towarzystw chrześcijańskich, prawdziwie kolosalnie począł się zarysowywać.

Zanim stanie wielki gmach, mieszczący w sobie biura i bazar, teatr i sale odczytowe, koncertowe, już w ciągu paru tygodni otworzono w różnych dzielnicach miasta, kantory o wielkich szyldach z napisem:

„Kolos polsko amerykański“.

Pod tą główną intytulacją mieściła się druga:

„Kasa pożyczkowo-wkładowa i biuro informacyjne dla porad prawnej samoobrony ludności chrześcijańskiej“.

Największa trudność zachodziła w znalezieniu odpowiednich współpracowników. Na kandydatów nie zbywało, ale tu się znamiennie ujawniały skutki wiekowego procesu żydzenia Warszawy.

Gawroniecki, Brzęczkowski, Lubicz i Podhajecki syn, przy badaniu kwalifikacji kandydatów, widzieli, jak ci ludzie, korząc się przed wszechwładnym Judą, nie mogli zrozumieć potrzeby ideowej roboty w kierunku wyzwolenia Warszawy zażydzonej. Tylko ze sfer rzemieślniczych i drobnego mieszczaństwa dało się wybrać pewną liczbę pracowników ożywionych zasadami Kolosa.

Jeszcze jaskrawiej uwydatniła się ta... *febris judaica* przy organizowaniu redakcji „Nowego Monitora“. Wszystkie najzdolniejsze pióra literackie i dziennikarskie tkwiły w prasie i piśmiennictwie ogarniętem przez żydów. Oni kierowali całym ruchem wydawniczym, hodując dla swoich usług wciąż nowe generacje pismaków.

Brzęczkowski był w rozpacz, gdy mu przyszło wybierać w tym zastępie, samozwańczo mianującym się kapłanami sztuki, literatury, sternikami opinii publicznej. Ten i ów, łasy na subte zaliczki, gotów był pisać według obstalunku. Lecz kiedy Brzęczkowski odczytywał próbne elukubracje, precz je odrzucał, mówiąc z rozdrażnieniem:

— Ależ w tem niema zapału przekonywającego, ani krzty wiary w to co się pisze — komedyjanci, symulatorzy cnoty, religii, oczajdusze...

W oczekiwaniu na telegraficznie wezwanych publicystów polskich z Chicago, dziennik szedł kulawo. Mimo to, prace Brzęczkowskiego, a po części i dyletanckie artykuły obojga młodych Podhajeckich, Lubicza oraz Ireny Szubskiej, wciągniętych do prowizorycznego współpracownictwa w Monitorze, budziły zainteresowanie w całym mieście.

Z nowego dziennika wiała jakaś nieznaną współczesnym świeżość myśli, śmiałość i szczerłość przekonań, a przedewszystkiem jedna idea, stanowiąca podkład pisma, nie snująca się we wszystkich artykułach, to idea:

„Warszawa była i musi być chrześcijańska; żydzi

— Co ty?! Cha, cha!.. Rosomaku!.. Oszalałeś!.. Gdzie piesziesz?..

— Ja? W domu!..

— Ależ ja się nie o to pytam!.. Gdzie drukujesz!..

— Jeszcze... mi, jeszcze tymczasem nigdzie!..

— Aa!.. Patrzaj!.. Trzeba to oblać! Musisz za to postawić kawę z koniakiem!.. Carson dwie kawy i dwa koniaki!.. No, no! Ciekawy jestem bardzo!..

— Właśnie mam zamiar!..

— Aha! Głupstwo! Ty mnie poproś! Ja cię wprowadzę!.. Masz szczęście! Ja cię wprowadzę!.. Nazywasz się Kudyrko!.. Owszem!.. Takich potrzebują!.. Zaprowadzę cię do Hochwurstu albo do Kindrowskie, albo od razu do Steinfusa! Ale może ty wolisz ten zwierzający konserwatyzm, albo może tych, co to wrzeszczą: „ziemia“, „ziemia“, a siedzą na paskudnej kupie piasku! Co?! Mów! Jakie masz przekonanie!..

— Ja? Nu... ja... thy!.. Widzisz!.. Właściwie trudno ci odpowiedzieć!.. Czyta się... pisze!..

— Dobrze, ale o czym... jak!.. Rosomaku, już wiem!.. Sni ci się głupie szlachectwo... cha, cha! razem z tradycjami, które na zalatanie butów mu nie starczą!..

— Zamysliłeś!..

— Więc mów!.. Czekaj... dwa koniaki!.. Kończ! Może nie pijesz?.. Filister!.. Ja muszę! To życie bez sztucznego

skorzystawszy z naszego niedołęztwa, podstępnie osiągnęli prymat, urągający zasadzie Chrystusowej. Należy więc w granicach legalnej samoobrony odżydzić Warszawę“.

W zżydziałym od półtora wieku starym Monitorze i we wszystkich innych organach prasy warszawsko-żydowskiej zawrzało niby w ulu po przysłowiowym dmuchnięciu. Wymierzano w nowy organ najostrzejsze groty: wymyślań, szyderstw, drwin, inwektyw, oszczerstw i potwarzy.

Niewątpliwie z zalecenia geheimkahału, wydobyto z archiwum taktyki judaistycznej stare, zapylone i już przez butne żydowstwo zapomniane, a raczej lekceważone argumenty o nieobywatelskim i niepatriotycznym psuciu harmonii między „dziećmi jednej ziemi“. Przypominano rzekome dobrodziejstwa (*sic!*) jakie kraj i miasto Warszawa zawdzięcza twórczym i utalentowanym „polakom Mojżeszowego wyznania“.

Powołano się i na Mickiewiczowskiego Jankla Cymbalistę, przemilczając o „Pehle i rabinie“, dydaktycznej bajce genialnego poety. Rozumie się, że i słynny Berek z Kocka ukazał się w tych jasełkach publicystyki judofilskiej, a obok niego postawiono Szmula Jakubowicza, filantropa i patriotnika z końca XVIII wieku. Dopiero gdy „Nowy Monitor“ zaprodukował autentyczny dokument o usługach liweranta związkowego i założyciela Szmulowizny dla wszystkich stron walczących,—usługach świadczonych tym stronom jednocześnie, dano pokój eks-faktorowi Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Natomiast stary Monitor Warszawski powołał się na szereg literatów, publicystów i statystów, żyjących przed stu laty, a głoszących braterstwo z „dziećmi jednej ziemi“ w powieściach, poezjach, studyach, broszurach i artykułach dziennikarskich. Ukazała się cała galerya portretów mężów i niewiast filosemickich minionych dwóch wieków, galerya tych samych zresztą znakomości, które w muzeum *Sionsgelände* były odtwarzane jako posągi, figury mechaniczne i t. p.

Geheimkahał ukrywający sojusz oddawna trwający między judaizmem a hakatyzmem, inspirował Monitora, aby codziennie przypominał frazes, użyty przed stu laty przez pewnego literata:

„Antysemityzm i hakatyzm są równoznaczne“.

Stary to manewr, wynaleziony bardzo dawno. Złodziej, gdy był ścigany najgłośniej sam krzychał:

— Łapcie złodzieja!..

A pisali to wszystko i podpisywali się pod artykułami nie jacyś tam: ...bergi, ...steiny, ...blumy, ...rittery, ale publicyści o imionach i nazwiskach rdzennie chrześcijańskich i polskich, ba! nawet z przydomkami herbowymi.

*Reptilienfond* (fundusz gadzinowy) Sionsgäseftu, fundacji Abramssohnów, był teraz przez Geheimkahał z wielką hojnością użytkowany. Dla pismaków i całej rzeszy oddanych Judzie działaczy, zaczęło się istne Eldorado.

podniecenia jest wstrętnem... Kilka takich „szkieł“ daje mi zapomnienie!.. Marne życie!..

— Właściwie tylko zwierzęca istność! — ozwał się Kudyrko, nabierając przy drugim kieliszku koniaku śmiałości. — Zabiegamy, mordujemy się, walczymy... no i... rezultatem wszystkiego jest niebyt, rozkład... pospolity proces...

— Zapewne, zapewne! — przytwardzał Feinmark, zezując ze zdumieniem na Włodziutka — dobrze powiedziane... chociaż czasami... Cóż kiedy stary robi się coraz skąpszym!.. Ale faktycznie głupi wynalazek; jeszcze jak człowiek ma ze dwadzieścia tysięcy rocznego dochodu i może zadowolić upodobania!..

— Upodobania... czemuż są właściwie te upodobania!.. Błahe słabostki!..

— Cóż chcesz! Trzeba i temu kawalkowi próchna zrobić czasem przyjemność!.. Czekaj... jeszcze kawy!.. Funda to funda! Z tobą można się jeszcze dogadać!.. Myślałem, że cię zakrakaly te baby!.. Mnie uważasz tutaj ciasno!.. Podle miasto, zacofane... idiotyczne! Czytałeś Malarme'a?!..

— Niel!..

— Toś nic nie czytał!.. A znasz Mirbeau? Także nie! Więc nie nie znasz! Ci idą!.. Reszta stoi!.. Ja sam dawniej przechodziłem ząbkowanie Spencerowskie! Dziś mogę sobie powiedzieć, że mi taki facet jest niepotrzebny! Etyka to jest dowolność! Bydło ma umówione formułki o moralności!..

(Dalszy ciąg nastąpi.)



A jednak geheimkahlani doznawali wciąż niepokoju. Zbierając się codziennie, niekiedy po dwa razy na dobę, nie mogli nie widzieć, że zanoszą się na jakiś przełom, że nici przez nich i przez ich poprzedników tak misternie wiązane, zaczynają się plątać, gmatwać, a tu i owdzie rwać.

Nawet Bandhan, zwykle optymistycznie usposobiony, nie dowcipkował już, lecz prawił ponuro:

— Czy wiecie, że przed 1-y m Stycznia około stu naszych firm musi ogłosić prawdziwą upadłość?...

Bandhan miał sobie powierzony dział wywiadów handlowych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## NA POSTERUNKU.

**Pan Bursche... wybucha, a ja go znów hamuję.**

Wybaczenie mi, szanowni czytelnicy moi, że zamiast od złożenia Wam życzeń, rozpoczynam Rok Nowy od nowej z panem Bursche pertrakcji, ale to... trudno. Pan pastor z powodu ostatnich, przez niżej podpisanego poczynionych mu uwag, i z powodu niedyskretnego odsłonięcia z a c n e j jego roboty, wpadł w pasję taką, że uczucie prostej ludzkości nakazuje mi przemówić doń znowu w tonie możliwie uspokajającym. Opamiętanie i uspokojenie może wyjść niezawodnie panu Bursche na zdrowie, a przy zdrowiu fizycznym i... moralnym zwłaszcza, może on jeszcze... przejrzeć, uznać błąd, w którym zaślepiony duch jego tkwi, i zaprzagnąć Światła. Ja przynajmniej nie tracę co do tego nadziei, byleby pan pastor wystrzegł się ataków onej właśnie furii... germańsko-protestanckiej, która ma nie pozwała przyjsć do równowagi i pomiarkowania.

Pomówmy tedy, panie Bursche, spokojnie. Skarżysz się pan-dobrodziej w „Zwiastunie“ na „wymyślania“ „Roli“, co bynajmniej nie dowodzi rycerskości, choćby onej krzyżackiej, ale przypomina raczej owego zucha-żydka, o którym już innym razem wspominałem, a który sam bijąc i napastując bliźnich, wrzeszczy w niebogłosość, że go mordują, zabijają! Toć to przecie pan dobrodziej wojujesz bronią tylko obelg, podczas gdy ja, obiektywnie rzeczy przedstawiając, każdy zarzut dowodami stwierdzam. Gniewu, panie pastorku, strzedz się zawsze należy i to nie tylko dlatego, że „piękności szkodzi“, ale i dlatego jeszcze, że nie łatwiejszego, jak w uniesieniu wypowiadać absurda, których znowu panu Bursche, i znowu obiektywnie, — dowiodę. I tak: Ogłasza pan Bursche, wszem wobec i każdemu z osobna, jako „dlugoletnia działalność“ p. Jeleńskiego wcale mu się nie podoba i nie tylko jemu, ale „całemu naszemu społeczeństwu“. O ile wiem, p. Jeleńskiemu byłoby bardzo smutno i przykro, gdyby kiedykolwiek zasłużył sobie miał na pochwałę „Zwiastuna Ewangelickiego“ (!), więc wysokie niezadowolenie p. Bursche z działalności redaktora „Roli“ bynajmniej tego ostatniego nie martwi. Ale co właściwie pan Bursche nazywa „całym naszym społeczeństwem“ i w jakim sensie wyrażenia tego używa? Chyba w sensie... absurdu, a w najlepszym razie w sensie podszywania się pod to, czem się wcale nie jest. Bo skoro społeczeństwo nasze jest katolickiem i polskiem, a pan Bursche jest sobie protestantem i niemcem solidaryzującym się, jak już wiemy, ściśle z Wolffami, Eisenkolbami, Schönererami i z całą czeredą wszechniemiecką, wyprawiającą znane hece pod hasłem *Los von Rom*; i skoro hasło to p. Bursche oklaskuje, to z kądże pretensya ażeby działalność „Roli“ i p. Jeleńskiego miała koniecznie temu *jego* społeczeństwu przypadać do gustu? Piękną zaiste byłaby ta działalność!...

Tedy, panie pastorku, dajmy już pokój dalszej zabawie w ślepa babkę, a zagrajmy lepiej w karty odkryte! Ba, kiedy od takiej właśnie gry pan pastor wykrecą się sposobami wszelkimi. Ilekroć przycisnę pana Bursche do muru i jego zapal w kierunku propagandy antykatolickiej usiłuję okiełznać, pan ten, przybierając pozę ofiary niewinnie prześladowanej, szarpie się, miota, wymyśla, lży i woła: Jaktó? Więc „Rola“ atakuje nas za to, że my „nie uznajemy papieża“ i „nie oddajemy czei Matce Jezusowej według pojęć katolickich?“. Ależ „przekonania nasze jako ewangelickie innemi być nie mogą!... I owóz zjawia się przed nami uciśniona niewinność!... Nie, panie pastorku! — pan wiesz doskonale o co „Roli“ i o co mnie, jako dziennikarzowi katolickiemu, z z a s a d y iść musi. Pan Bursche może sobie mieć swoje „przekonania ewangelickie“ skoro

woli brodzić w ciemnościach niż dążyć do poznania Prawdy. To mu wolno. Może więc sobie, jako taki, „nie uznawać Papieża“ i „nie oddawać czei“ Matce Bożej. To mu także wolno, podobnie jak nam katolikom wolno jest modlić się o nawrócenie heretyków i o wyzwolenie się dusz zbłąkanych — z mroku. Lecz — z a s ię temu samemu panu Bursche od systematycznego obrażania uczuć społeczeństwa, które mu przecież nie nie zawiniło, owszem, które mu dało gościnę, byt i przytułek. Wolno jest panu Bursche „nie oddawać czei Matce Jezusowej według, jak mówi, pojęć katolickich“; lecz z a s ię mu od przedrzwiania czei tejże, żyjącej w sercach milionów i z a s ię od nazywania jej „nawinnością“, albo „sentymalizmem“, nie mówiąc już o innych jego... wywodach ewangelicko-racyonalistycznych... Wolno jest również panu Bursche „nie uznawać Papieża“, ale z a s ię mu od wyszydzenia i znieważania Namiestnika Chrystusowego! Wolno jest wreszcie panu Bursche nauczać „zborowników“ swoich i spełniać przyjęte względem nich obowiązki; ale z a s ię od przywłaszczania sobie tytułu: ksiądz, gdyż jest to swawola, bezprawie i jedno więcej bałamuctwo, obliczone naturalnie na ułatwienie sobie, w społeczeństwie polskiem i katolickiem, propagandy antykatolickiej.

Jednem słowem, wolno jest panu Bursche „wzmocnić“, jak powiada niby w programie, „wiarę ewangelicką“ „osładzać chwile religijnego osamotnienia“ swoim współwyznawcom i „utwierdzać ich w tem co im przyniosła (!) reformacja“; ale z a s ię, i po stokroć z a s ię, od napadania w jakiegokolwiek formie na katolicyzm i od obrażania uczuć katolickich. Oto w czem rzecz, a czego gwałtowny mój przeciwnik, udając wciąż ową niewinność uciśnioną, zrozumieć niby nie chce i niby... nie może. Bajki! gdyż rozumie zbyt dobrze!... Aby mu jednak w każdym razie zrozumienie ułatwić, przemówię doń w sensie takim jeszcze: Jesteś pan, panie Bursche, tu, w tym kraju, gościem, a jako taki, powinienes być o tyle chociażby przyzwoitym, aby nie obrażać tego co szanuje i czei gospodarz domu. To chyba samo przez się dość jasne... Tymczasem owo „wzmocnienie wiary ewangelickiej“, owo „osładzanie chwil osamotnienia religijnego“ wśród wyznawców Lutra i owo „utwierdzenie ich w tem, co im przyniosła reformacja“, o czem opowiada pan Bursche, gdy mu tego potrzeba, — w jego „Zwiastunie“ jest pozorem tylko i jest zwykle na ostatnim planie. Na pierwszym, i to w każdym numerze, w każdym artykule, w każdym zdaniu nieomal są napaści na Kościół katolicki i na Jego zasady.

I kłamie sobie naj...swobodniej pan Bursche, nazywając to moje „kiełznanie“ jego... śmiałych w tym kierunku zapędów — „kręactwem“. Jest tu w istocie kręactwo, nawet wielkie kręactwo, ale zgoła nie moje. To pan pastor „kręci“, przypominając taktyka swoją polemiczną owego dowcipnisia, co to uciekając z cudzą własnością, dla zmylenia pogoni, wrzeszczy na cały głos: „trzymaj, łapaj złodzieja!“ W całym szeregu artykułów moich lwią cześć ich treści stanowią *cytaty brane żywcem* z „Zwiastuna“; a wszystkie perły te wypełnione są, nawet przepelnione albo bluźnierstwami, albo też, szukaniami i oszczerstwami miotanemi w stronę katolicyzmu, nie mówiąc już o specjalnem rzucaniu się na powagę Najwyższego Pasterza i na Duchowieństwo nasze katolickie.

Ani jednego z dokumentów tych p. Bursche nie zakwestyonował, ale zato wpadł na inny pomysł... Przytaczanie *dosłowne* dowodów jego zaciekłości protestancko-germańskiej nazwał... no, zgadnijcie czytelnicy czem?!... — „J a w n ą d e n u n c y a c y ą“!... Złości i piany w szlachetnej insynuacji jest dużo, ale sensu tyle, ile... w każdym absurdzie. Bo czy sądzisz, kochany panie Bursche, że ja się obelgi tej brutalnej ulękę, i że dla spokoju własnego, ciebie również, wraz z robotą wrogą społeczeństwu mojemu, pozostawię w spokoju? Ani myślę. Przeciwnie, niechże raczej dowie się pan Bursche, że to, co on w swej gwałtownej pasji luteranckiej nazywa „jawną denuncyacją“ (!), a co jabym nazwał kiełznanie jego germanizatorsko-protestanckich zakusów, — jest naprawdę i jedynie spełnianiem obowiązku dziennikarza polskiego i katolickiego. Tak, za obowiązek najprostszycy poczytuję sobie stwierdzenie j a w n e i w y r a ż n e, iż wydawanie przez niemc o w pisma protestanckiego w kraju katolickim, i wydawanie go w języku polskiem, jest a n o m a l i ą, która, o k r o m propagandy — i... kulturtraegerstwa, innego celu mieć nie może. Obowiązkiem również jest moim, propagandzie takich panów Burschów przeciwdziałać i ostrzegać przed nią społeczeństwo moje, które niemcom i protestantom z z a s a d y i w żadnym razie dowierzać nie powinno. „Obo-



wiązkiem wreszcie moim jest świętym, zawsze ilekroć taki „Zwiastun“ pozwala sobie w swej robocie posługiwać się napaściami na katolicyzm i jego zasady, — a pozwala sobie na to, jak rzekłem, w artykule każdym, — przyprowadzać go do porządku i powiedzieć — wara!...

Sam pan Bursche w przystępie szczerości, czy raczej w zapomnieniu o... p o l s k o ś c i (!) swojej, powiedział niedawno: „Jest nas tu w tym kraju — ewangelików (niemców) garstka mała, a ewangelików-polaków jeszcze mniejsza“. Czyli, że nie dla tej „garstki jeszcze mniejszej“ wyda się „Zwiastuna“, ale dla celów specyficznie lutekańsko-hakatystycznych!... A jakby sam „Zwiastun“ niemcom tutejszym nie wystarczał jeszcze, rozrzuci pan Bursche w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy inny świstek germańsko-protestancki obliczony już na masy ludowe i zatytułowany: „Dla wszystkich“ (!), chociaż pan ten wie dobrze, że tu wszyscy protestantami nie są, że owszem, jak sam to najwyraźniej stwierdził, protestantów-polaków jest „garstka“ — prawie żadna.

I wobec tego wszystkiego, my, pismo katolickie, mamy się zachowywać mileząco lub potakująco, jakby tego chciał widocznie pan Bursche, skoro nietylko nas lży i nędnymi insynuacjami zbeszcześcić usiłuje, ale i w dalszym ciągu szkalowaniem grozi? Ach, drogi, kochany panie Bursche! Widocznie w zaciekłości i pysze teutońskiej ani pan dobrodziej przypuszczasz, jak słodkimi wydają się obelgi wówczas, gdy się występuje w obronie Matki swojej: Kościoła i gdy się Jej wrogów powstrzymuje w heretyckim impecie! Więc lżyj, panie Bursche, szkaradną, wstrętną „Rola“ i jej wstrętnego redaktora, nazywając go — jak w replice ostatniej, gdzie mowa o... „kaszaniu“ — nieomal że... „psem wściekłym“! Ja ci, panie pastorze, pięknem za nadobne odpłacać nie myślę. Owszem, tem goręcej, powtarzam to raz jeszcze, prosić będę Boga, ażeby cię Prawdą Swoją oświecił, z mocy błędu wyrwał i w nienawiści do jedyne go Światła prawdziwego — pohamować raczył.

Tymczasem, i tym razem nie skończyłem jeszcze, gdyż i pan Bursche znieważania tego co my katolicy czcimy, jeszcze nie zaprzestał. Wprawdzie, niejaki utemperowanie się, choćby w samym tonie bluźnierczym „Zwiastuna“, — bezstronność przyznać mi nakazuje; wprawdzie w atakach na katolicyzm pan Bursche dzisiaj hamuje się widocznie, ale to nam wystarczać w zupełności nie może. Zdaleka, najzupełniej zdaleka! — panie pastorze, od naszych uczuć religijnych i od naszej Wiary, której promieni jasnych znosić pan dobrodziej nie możesz, — oto o co idzie...

Kamienny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nieznana kolonia polska w Brazylii — Ci n'e wróca! — Dr. Gałęzowski i jego metoda operacji oderwania siatkówki. — Pomyślna operacja w Meksyku. — Lekarz w obłężeniu — Dalsze doświadczenia. — Skandaliczna przegrana w Jockey klubie wiedeńskim — Omyłka co do osoby. — Na kogo spada większa część winy. — Dawniejsze skandale — Może się to skończy. — Podróż dworu chińskiego do Pekinu. — Sejm galicyjski. — Z Afryki południowej.

Na szczęśliwy początek tego Nowego Roku 1902 dziele się z czytelnikami „Roli“ wiadomością o odkryciu przez p. Janickiego w Brazylii kolonii polskiej, o której istnieniu nikt dotąd nie wiedział. Kolonia ta leży między portem Cananea a miasteczkiem Jacupiranga, a zowie się Pariquerassu. Pierwiastkowo założona została dla włochoń, w celu dostarczania robotnika plantatorom tytoniu; atoli w r. 1893 przybyło tutaj kilkadziesiąt rodzin polskich. Niektóre z nich zrażone ciężką pracą na plantacyach, powróciły do kraju, ale zostało ich zawsze około 60, i te przetrwawszy pierwsze chwile bardzo ciężkie, zagospodarowały się już wcale nieźle; już dziś nie chodzą na zarobek do plantatorów, ale zajmują się przeważnie furmanką, oraz posługami w porcie. Są to po większej części włościanie z Kaliskiego; mówią już po portugalsku, ale nie zapomnieli i ojczystego języka, którym władają zupełnie dobrze i płynnie. Gdyby tak mieli jeszcze szkółkę polską i księdza polaka, garstka ta, rzucona na obszary brazylijskie, nie zginęłaby dla naszej narodowości. Dotąd zdobyli się dopiero na kaplicę, do której atoli w święta przyjeżdża ksiądz włoski lub francuzki, z Cananei. Z włoskimi pierwotnymi osadnikami żyją polacy w zgodzie; p. Janicki, który pobyt swój w Pariquerassu opisał w „Gazecie handlowo-geograficznej“, wychodzącej we Lwowie, chwali czystość i porządek panujący w osadzie; domki są schlu-

dne, mają okna szklane, a przed nimi ogródki kwiatowe. Wszędzie widać dobrobyt i zadowolenie ze swego losu... Ci już nie wrócą do kraju!

Powrócił do Paryża, mieszkający tam stale znakomity nasz okólista, dr. Gałęzowski, który jeździł aż do Meksyku, w celu wykonania na córce prezesa meksykańskiego senatu operacji oderwania siatkówki. Wypadek ten uważano dotąd za nieuleczalny; po oderwaniu się siatkówki następowała natychmiastowa ślepotą, na którą nie miano rady. Dopiero rodak nasz obmyślił nader trudny i skomplikowany, ale jak się pokazuje skuteczny system operacyjny, którego jedną z pierwszych prób była owa operacja w Meksyku. Powiodła się doskonale; pacjentka odzyskała wzrok w bardzo krótkim czasie. Wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy; cierpiący na oczy trzymali naszego doktora w formalnym oblężeniu przez cztery tygodnie; Akademia meksykańska mianowała go swoim członkiem. Powróciwszy do Europy, dr. Gałęzowski, zajął się dalszemi doświadczeniami ze swoją metodą którą chce stwierdzić dokładnie, zanim ostateczne jej rezultaty poda do wiadomości publicznej.

Dzienniki nietylko niemieckie ale i polskie w długich i szerokich relacjach, komentarzach i dopełnieniach kolportują fakt olbrzymiej przegranej jednego z magnatów polskich w Jockey klubie wiedeńskim, jak gdyby znajdowały przyjemność w rozbabrywaniu tej bądź co bądź skandalicznej dla nas sprawy. Zrazu kładziono ten skandal na karb hr. Romana Potockiego, ordynata, najstarszego syna hr. Alfreda Potockiego, b. prezesa gabinetu austriackiego. Wydało mi się to odrazu nieprawdopodobnym i pokazało się, że miałem rację: nie hr. Roman, ale młodszy brat jego, hr. Józef, przegrał w Jockey klubie, w przeciągu pół godziny, 1,400,000 koron. Historycy tej eskapadady, mianowicie niemcy, opowiadają z pewnym rodzajem admiracji, że po tej przegranej hr. Józef poszedł do czytelni klubowej i najspokojniej zabrał się do przeglądania dzienników. Tymczasem niema w tem nic tak dalece dziwnego. Hr. Józef, nie ubogi sam z siebie, za żoną wziął majątek wartający około 100 milionów rubli, a zresztą przedtem przez długi czas grał w tymże klubie tak szczęśliwie, że nawet olbrzymia jednorazowa przegrana nie zrównoważyła jeszcze dawniejszych jego wygranych i nie nadszarpnęła bynajmniej jego stanu majątkowego; mógł więc po niej dość spokojnie rozczytywać się w dziennikach. Nie mówię tego, jakby się może komu zdawało, w obronie hrabiego; owszem, tym, coby w owym spokoju zgranego mogli upatrywać rodzaj bohaterstwa, chcę wyśmiałem, że w tem bohaterstwie nie było nic bohaterkiego. Był to bądź co bądź skandal, którego wina jednak w znacznej części spada na społeczeństwo, które w łonie swoim cierpi takie instytucje, jak ów Jockey klub, i na władze, które przez szpary patrzą na wybryki przeciwne nawet ustawom owych instytucyj. Bo w Jockey klubie wzbronione są gry hazardowe; w jednej z sal klubowych w widocznym miejscu wisi tablica z napisem: „Z mocy § 522 kod. kar. zabrania się hazardu“; a jednak w klubie kwitnie hazard w najlepsze od dawnych czasów, i wszyscy o tem wiedzą. Wiadomo powszechnie, że grywano tam partye bilardu po pół miliona złotych reńskich; że przegrywano tam grube sumy i w dodatku nie swoje, jak Potocki, ale cudze; inni przegrywali całe majątki i wychodzili bez grosza. Był to rodzaj Monte Carla, tolerowany przez rząd „cesarsko-apostolski“!... Może ten ostatni wypadek położy koniec złowrogiej działalności tej dżentelmeńskiej szulerni. Podobno sam cesarz zainteresował się tem mocno...

Dwór chiński wlece się nareszcie ku Pekinowi. Że się nie spieszy, to nic dziwnego. Poddani obowiązani są po obu stronach drogi przez dwór odbywanej rozstawiać stoły ozdobne, zastawione najpiękniejszymi owocami, słodyczami, kadzidłem i t. d., a dworzanie zabierają wszystkie te ingrediencye wraz ze stolami i ładują na wozy; tabor zatem zwiększający się z każdym krokiem i coraz bardziej obciążony, pospieszyć nie może. Lektykę z cesarzem niesie 16 ludzi, z cesarżową zapewne dwa razy tyle. Oboje cesarstwo ubrani są w szaty żółte, jedwabne; takimże jedwabiem wybite i obite są lektyki. Cesarz zdąży przodem, żeby mógł już przyjąć cesarżową, przybywającą do Pekinu.

We Lwowie odbyła się trzechdniowa sesja sejmku, zwołana głównie w celu uchwalenia prowizoryum budżetowego. Oprócz tego jednak uchwalił sejm energiczną rezolucyę, domagającą się od rządu jaknajrychlejszego irozstrzygnięcia sprawy o Morskie Oko, oraz pełną godności deklaracyę w sprawie wrześnińskiej.



W Afryce południowej za zakończenie starego roku Dewet dał anglikom potężnego łupnia pod Tweefonteinem. Padło z górą 100 anglików, a 200 dostało się do niewoli. W okręgu Ermelo uderzyli boerzy na kolumnę generała Spensa; dwie kompanie rozbili w puch; trzecia, jak się wyraża urzędowy raport angielski, „zdołała uciec“, a czwarta niezbyt znaczne poniosła straty. Biedny Kitchener ani w przybliżeniu podobnymi sukcesami pochwalic się nie może!...

E Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA. Krajowa i zagraniczna.

**Upomnienie aż nadto zasłużone.** W numerze dzisiejszym zamieszczamy list J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego z upomnieniem dla ks. Ignacego Charszewskiego, które śmiało nazwać można aż nadto zasłużonym, a z powodu którego nie możemy nie wypowiedzieć choć paru krótkich i możliwie obiektywnych uwag. Już od lat kilku, z obowiązku dziennikarskiego, zwracaliśmy uwagę na niewłaściwość wystąpień ks. Charszewskiego, który nie mając żadnych ku temu danych, okrom wielkiego o sobie rozumienia i wielkiej żądzy sławy autorskiej, zapragnął koniecznie oddać się pracy publicystycznej. I ostatecznie nie byłoby w tem nie złego, boć w dziennikarstwie naszym nie brak jest ludzi piszących, nawet dużo piszących, bez zdolności pisarskich, gdyby ksiądz Charszewski nie wypisywał rzeczy wprost gorszących. A tak właśnie było i tak jest niestety! I takie aforyzmy wygłaszane publicznie, jak: „Wolę Milla z jego pozytywizmem, aniżeli bezmózgówców wierzących“; „Bóg stwarza siebie teraz z łona ludzkości“ etc. (1); i sążniste pochwały oddawane pismom bluźnierczym, jak się to przytrafiło z książką wydaną przez żyda Natansohna p. t. „Święty Franciszek z Assyżu“; i wszystko to razem, w połączeniu z besztaniem niemiłych osobiście księdza Charszewskiemu pism katolickich, — nie mogło być dla publiczności budującym. Owszem wywoływać musiało i wywoływało, w rzeczy samej, zgorzenie, wobec którego „Rola“, ze swojego stanowiska, nie mogła, w żadnym razie, pozostać głuchoniemą. Na wszelką wszakże, w najprzyzwoitszej nawet formie uczynioną uwagę, ks. Charszewski w odpowiedzi lżył „Rolę“ a jej redaktora odsądzał od czci niemal i wiary, wiedząc, że szkalowany i maltretowany, jako katolik, pozostaje w tym wypadku — bezbronnym. Za to w pismach żydowskich i bezwyznaniowych, jak: „Izraelicie“, „Głosie“, „Przeglądzie Tygodniowym“, z racji tych właśnie wystąpień i poglądów zyskał sobie ks. Charszewski jednomyślne uznanie i... tytuł — „neokatolika“! Sądziłiśmy też, że nareszcie te pochwały wrogów zasad katolickich wpłyną na opamiętanie „ciętego pióra“, jak je sam ks. Charszewski nazywa, młodego pisarza i ostudzą, choć w części, jego zapał polemiczno-krytyczny. Niestety, nie ostudziły, — i stała się nowa rzecz gorsząca, a nad wszelki wyraz przykra i smutna. Oto ks. Charszewski nie zawahał się niefortunnej pasyji swojej polemicznej zwrócić przeciwko pracom piśmienniczym Najdostojniejszego ks. Biskupa Niedziałkowskiego i zwrócić jej w dodatku w tonie takim w jakim do Księcia Kościoła nikomu, a cóż dopiero młodemu i początkującemu autorowi duchownemu, przemawiać się nie godzi. Nie dziw też, iż z różnych stron dochodzą nas głosy oburzenia a i my z oburzeniem i zdumieniem razem, elaborat ten zapalczego krytyka zobaczyliśmy w „Słowie“.

Tak, w „Słowie“, organie bądź co bądź zachowawczym, a ta okoliczność zdumienie nasze potęguje jeszcze. Wprawdzie ks. Charszewski nie łatwo odstępkuje od publikowania „płodów swego pióra“, i w razie ich nieprzyjęcia, umie zbyt dobitnie ujawniać niechęć do pisma, które ich nieprzyjąć — śmiało, jak to właśnie wydarzyło się z „Rolą“. Niemniej przecież w tym razie, ze względu na samo stanowisko tudzież Osobę Autora, którego ksiądz Ch... wziął sobie za cel swojego krytycznego... wysoku, należało redakcyi „Słowa“ okazać więcej stanowczości i... taktu. I kierunek „Słowa“ (jaki on tam jest to jest, lecz zawsze ma być zachowawczym!), i rozsądek najpryncypialniejszy, odrzucenie niefortunnego elaboratu księdza Charszewskiego — redakcyi tego dziennika zalecić były winny.

Stało się niestety inaczej i stała się, powtarzamy, rzecz nad wyraz smutna; a cała pociecha w tem, iż z owego zła może ostatecznie wypłynąć oddawna pożądane dobro. Jeżeli bowiem kiedy, to teraz można już chyba mieć nadzieję, że pełne powagi i ojeowskiej względności upomnienie, z jakim Najdostojniejszy Autor „O chrześcijańską zasadę“ zwraca się

1) Na niewłaściwość tego... wysocę uczonego wywodu, zwrócił w swoim czasie uwagę ks. Charszewskiego i hr. Michał P..., za co jednakże w odpowiedzi został ostro przez ks. Ch... zgromiony i nazwany nieukiem!...

do księdza Charszewskiego, przywiedzie tego ostatecznego do głębszego wniknięcia w siebie, do zastanowienia, a i do przekonania zarazem, iż do pracy prawdziwie użytecznej na niwie publicystyki katolickiej weale — nie tędy droga! Z całego serca pragnąć tego należy.

**Jubileusz uczonego.** Dzień 29 Grudnia r. z. wyznaczonym został na obchód jubileuszowy we Lwowie jednego z najbardziej zasłużonych uczonych polskich. Dostojny wiekiem i zasługą uczonego badacz języka, były rektor i profesor literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim dr. Antoni Małecki<sup>1)</sup> święcił w dniu tym 80-tą rocznicę urodzin, a zarazem jubileusz pracy i zasług położonych na niwie nauki tudzież piśmiennictwa polskiego. Celem uczczenia sędziwego uczonego, niezależnie od urzędzenia odpowiedniej uroczystości przez specjalnie w tym celu utworzony komitet — senat uniwersytetu lwowskiego postanowił na cześć prof. Małeckiego wybić złoty medal, a Krakowska Akademia Umiejętności wystosowała do Jubilata adres z wyrażeniem hołdu dla jego zasług niespożytych. Czciogodny Jubilat pomimo 80-ciu lat wieku cieszy się jeszcze pełnią sił i z zamiłowaniem oddaje się bez przerwy ukochanej pracy naukowej.

**Przepiękny wzór** daje z siebie wrocławskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, a oto parę danych i cyfr odnoszących się do młodej tej instytucji. Mówimy młodej, gdyż dobiega ona zaledwie drugiego roku istnienia; jakże jednak krótka ta jej działalność była owocną! Założone ze skromnym funduszem 1,000 rubli, złożonych przez 45 osób, należących do sfer różnych, Towarzystwo o jakim mowa, liczy dziś ogółem 1,700 członków, z tych 1,200 w kasie pożyczkowej a 500 w oszczędnościowej, obrót zaś jego tegoroczny wyniesie do 300,000, wyraźnie do trzystu tysięcy rubli! A zadziwiający ten rozrost swój Towarzystwo zawdzięcza jednej tylko okoliczności, oto jest ściśle chrześcijańskim, czyli, że żydów ani wśród założycieli, ani wśród uczestników nie posiada zgoła. Piękną tę instytucję składają przeważnie rzemieślnicy, fabrykanci i właściciele małych gospodarstw a solidarność ich i szanowanie wspólnego dobra są tak przykładowe, że aż, jak na obecne czasy, możnaby je nazwać zadziwianiami. Skutkiem tedy tych zalet, kasa ma zawsze spory zapas gotówki i nigdy dla jej braku udzielania pożyczek nie odmawia, jak to się dzieje zwykle w kasach np. warszawskich i we wszystkich wogóle, z których czerpią żydzi, między niemi zaś i w założonym przed kilkoma laty we Wrocławku Wzajemnym Kredycie, gdzie składane przez chrześcijan pieniądze idą na zasilenie lichwy żydowskiej.

Udział członkowski wrocławskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego wynosi rb. 50, najwyższa zaś pożyczka rb. 300. I takie to stosunkowo drobne wkłady tudzież obroty, taki poważny dają rezultat, dzięki, powtarzamy, tylko tej okoliczności, że niemi nie obracają po swojemu żydzi, lecz rządzą zacnie i rozumnie zarząd ściśle chrześcijański, ze swym prezesem, p. Aleksandrem Górskim, na czele. Stwierdza się tu zresztą stara prawda, że kto z Bogiem, z tym i Bóg. Członkowie albowiem Kasy urządzili w roku bieżącym zbiorową a nader uroczystą, w liczbie 2,000 osób, pielgrzymkę jubileuszową do Częstochowy, co najlepszym jest dowodem ducha jaki ich ożywia oraz wyjaśnieniem przyczyny głównej powodzenia ich pracy. Dodać należy, iż pielgrzymka odbyła się dwoma extra-pociągami, za które kasa zapłaciła około 2,000 rubli. Było jednak na to, bo — powtarzamy raz jeszcze — nie ma w Kasie żydów i panuje w niej duch prawdziwie chrześcijański.

**Chleb dla swoich.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie w „Roli“, iż w Głownie, miasteczku położonym w gubernii Piotrkowskiej, potrzebny jest chrześcijański sklep z żelazem, oraz krawiec-chrześcianin. Zamieszczając zaś wiadomość niniejszą, mamy nadzieję, iż nie pozostanie ona bez pożądanego skutku tudzież bez zobopólnego, tych co z niej skorzystają jak i mieszkańców Głowna, pożytku.

I na Żmudzi ludność tamtejsza zaczyna również otrząsać się z ekonomicznej zależności od żydów, czego dowodem, iż mieszkańcy miasteczka Szydły w gub. Kowieńskiej postanowili przed niedawnym czasem nie kupować nie u żydów, ani też zboża dla mielenia nie dawać do młynów żydowskich i postanowienia tego dotrzymują, pomimo, iż wskutek nieuczynienia zadość pewnym formalnościom, nie zostało ono obłożone w formę uchwały gminnej. Trudno to im jednak przychodzi z powodu braku w tamtej okolicy sklepów chrześcijańskich, to też pożądanym byłoby, iżby ktoś z kupców chrześcijan założył we wspomnianych Szydłach sklep spożywczy, inny znowu sklep bławatny i z żelazem. Sklepy chrześcijańskie nie tylko dopomogłyby mieszkańcom Szydł do wykonania chwalebnej ich uchwały, ale nadto swym właścicielom dałyby porządną kawał chleba, przycierając równocześnie rogi żydowinom, którzy doszli tam do niebywałej arogancji.



A i nietylko w Szydłach i innych miasteczkach, ale nawet w żadnym mieście powiatowem gub. Kowieńskiej, nie wyłączając dość ożywionych i leżących przy kolejach żelaznych jak np. Poniewież lub Szawle, niema chrześcijańskich sklepów w bławatnych; i na te więc miejscowości należałoby zwrócić uwagę. Niema tam, mówię, sklepów swoich bławatnych, wogóle jednak w całym kraju północno-zachodnim handel chrześcijański budzi się z uspienia i w każdym niemal miasteczku spotkać można sklepik chrześcijański; cóż jednak z tego kiedy towar w nich jest zazwyczaj żydowski, brany od hurtowników żydów. Dobrzeby więc było, gdyby firmy handlowe chrześcijańskie zechciały otwierać w okolicy naszej, po miastach powiatowych, swoje sklepy hurtowe, a i nam wyświadczyłyby istne dobrodziejstwo i dla swej działalności znalazły pole nader obszerne i wdzięczne.

Ks. K. B.

**Paserstwo uliczne.** Plagą każdego domu w Warszawie są handlarze uliczni, a natrętne i uprzykrzone ich nawoływanie: „handel! handel!“, wszystkim nam dobrze nieraz dało się już we znaki. Nie tu jednakże koniec szkodliwości tych na pozór niewinnych przekupniów, którzy z workiem pod pachą kręcą się po podwórzach domów, rzucając na wsze strony przenikliwe spojrzenia i od czasu do czasu uchylają grzecznie czapki. Taki „biedny żydek“, jak się sami oni nazywają zwyczajnie, to w mniejszym lub większym zakresie paser, w którego worku znika jednakowo nabyta od prawego właściciela stara suknia, jak i kradziony nowy zegarek, kamasze, łyżeczka, lichtarz, parasol, wszystko słowem co przedstawia jakąkolwiek wartość. On kupi każdy przedmiot, nie bacząc kto go sprzedaje: pan czy sługa, osoba starsza czy wyrostek, ci ostatni nawet są szczególniej przezeń poszukiwani. Wziął dany przedmiot, ukrył go w worku, rzucił kilka groszy i poszedł dalej, a tymczasem właściciel uniesionej przezeń rzeczy, spostrzegłszy stratę, czyni alarm daremnie. Zdarza się nawet, że ktoś widzi tego rodzaju operację i w chwil parę puści się w pogoń za zbiegiem: pościg taki atoli najczęściej bywa daremny, gdyż każdy z handlarzy jest jednakowo ubrany i, jako semita, prawie jednakowy wyraz twarzy posiada, przez co jednego od drugiego odróżnić trudno. A jednak pladze tej tamę koniecznie położyć by trzeba; lecz w jaki sposób? Najprostszym i, zdaje się, najpraktyczniejszym, byłoby zaopatrzenie handlarzy ulicznych w odpowiednie, na wzór woźniców lub posłańców, znaczki z numerami, które byłiby oni obowiązani nosić na czapkach lub rękawie chałata. W ten albowiem jedyny sposób, zarówno publiczność jak władza policyjna, mogłyby w danym razie rozróżniać i przytrzymywać paserów udających handlarzy i zapobiedz szerzonej przez nich demoralizacji złodziejskiej.

**Za parawanem.** Od jednego z prenumeratorów naszych z Warszawy otrzymujemy co następuje. Szanowny Panie Redaktorze! Od lat kilku, to jest od czasu jak znam „Rolę“ i jestem jej zwolennikiem, zwraca moją uwagę sprężystość z jaką występuje ona w obronie zasad moralności i sprawiedliwości, nie wątpię tedy, że i fakt opisany poniżej, jako zadający gwałt tymże zasadom, znajdzie dla siebie w szanownym piśmie pańskim ujawnienie i ocenę taką, na jaką zasługuje. Rzecz zaś jest taka. Że żydzi radzi posługują się parawanami chrześcijańskimi temu nie dziwię się bardzo, jak również i temu, że znajdują się wśród nas jednostki wykolejone moralnie i materialnie, które im za parawany takie służą; ale dziwić i gorszyć się muszę, gdy firmę swą chrześcijańską oddaje za parawan żydowi człowiek niezależny, rzemieślnik, który przecież poczucie godności własnej, godności zawodu i stanu swego mieć powinien. A tak właśnie postąpił sobie, pan F. P., właściciel domu przy ulicy Karmelińskiej, w nim zaś magazynu szewskiego, sprzedawszy tenże magazyn wraz ze swą firmą chrześcijańską, dającemu więcej o kilkadziesiąt rubli, żydowi! Zobowiązał pan F. P. wprawdzie żyda do usunięcia swego nazwiska ze znaku nad sklepem, figuruje ono jednak nad szafami wewnątrz sklepu i na obuwin, ułatwiając faszercze żydowskiej podkopywanie dobrego imienia szewców warszawskich i dyskredytowanie ich wyrobów. Piękne, ani słowa, moralne i sprawiedliwe wywdzięczenie się swemu zawodowi za otrzymaną odeń byt niezależny i poważne stanowisko obywatela!

**Z prasy.** Słuszność i sprawiedliwość przede wszystkim! Chociaż więc, tak dobrze redaktor „Kuryera Codziennego“, jak i jego wydawcy upiekliby z pewnością „Rolę“—gdyby mogli—na wolnym ogniu, niemniej przecież przyznać należy, iż częściej niż w którymkolwiek z naszych pism codziennych, spotkać się można w „Kuryerze Codziennym“ z myślą i inicjatywą prawdziwie dla społeczeństwa pożyteczną. I teraz właśnie w numerze 359-ym „Kuryer Codzienny“ przemówił bardzo uczciwie, a i bardzo rozumnie, w sprawie plagi nieszczęsnej, nazwanej to-ta-li-za-to-re-m.

„Odbłyły się — powiada „Kuryer“ — z totalizatorem wyścigi jesienne, odbędą się za parę miesięcy wyścigi wiosenne także z totalizatorem i t. d. Prasa znów podniesie alarm, a swoją drogą rzemieślnicy, wyrobniicy, doróżkarze, subjecci handlowi, służba, oficyaliści prywatni i nie-prywatni, słowem cały ludek warszawski, żyjący z ciężkiej pracy, będzie w dalszym ciągu zgrywał się do nitki.

„Dlaczego, pyta „Kuryer“, żadna z tutejszych instytucyj, uprawnionych do zabierania głosu w sprawach społecznych, w miejscu właściwym nie wystąpiła dotychczas z inicjatywą złamania przywilejów totalizatora? Czy totalizator warszawski jest nietykalny? Gdzieindziej dzieje się inaczej. Oto np. w Moskwie rada miejska już trzeci raz wystąpiła do ministerjum z prośbą o zniesienie totalizatora, wychodząc z zasady, że urządzenie to sprzeciwia się pojęciu o moralności społecznej“.

Zwracając tedy w dalszym ciągu uwagę, że „i my mamy zarząd miejski, któremu przystoi zaszczyt opiekuna mieszkańców“, — „Kuryer Codzienny“ wymienia nadto parę innych instytucyj, które w tej bolesnej sprawie wystąpić mogły i powinny, a my ze swej strony wspomniemy o jednej jeszcze. Jest nią mianowicie instytucja cechów, czyli Zgromadzeń rzemieślniczych. Jedną z warstw ludności, której totalizator wyrządza największą bodaj, nie już materialną lecz moralną krzywdę — jest nasza młodzież rzemieślnicza; a panowie zabawiający się w wyścigi i totalizatora nie zdają sobie niezawodnie sprawy, ile tu jednostek owa ich zabawa (!) wytrąca z toru uczeiwego i pracowitego żywota. Słuszną tedy wydaje nam się rzecz, ażeby i Urzędy Starszych Zgromadzeń rzemieślniczych, obowiązkiem których jest czuwać nad moralnym zdrowiem młodzieży warsztatowej, przy wspólnym porozumieniu się, wystąpiły również gdzie należy o zniesienie nieszczęsnego hazardu. Zresztą każdy komu dobro publiczne i moralność społeczna leżą rzeczywiście na sercu, powinienby wedle sił i możliwości przyeznać się ku temu, ażeby panowie i pankowie nasi, jeżeli już koniecznie chcą się bawić, bawili się sami, a nie zaś koniecznie kosztem moralnego i materialnego dobra użytecznych i uczeiwie pracujących szerszych warstw społeczeństwa. Czas wielki już chyba na taką choćby—reformę!...

**Z teatru i muzyki.** W Poniedziałek bieżącego tygodnia odbył się w Filharmonii warszawskiej koncert „Lutni“, w którym między innymi wykonano wyjątek z opery Paderewskiego „Manru“.

W bieżącym tygodniu na scenie teatru Wielkiego odegrano „Widma“ Moniuszki oraz jednoaktową operę p. t. „Flis“ tegoż autora.

**Zmarli.** Ś. p. ks. *Baranowski*, jubilat, najstarszy wśród duchowieństwa polskiego na pruskich kresach wschodnich — zmarł w Tychnowcach, w W. Ks. Poznańskim, przeżywszy lat 97.

Ś. p. Antoni *Sierzputowski*, brat generała, generalny konsul rosyjski w Neapolu — zmarł tamże.

Ś. p. Honorata *Majeranowska*, długoletnia artystka opery warszawskiej — zmarła w Warszawie, licząc lat 73.

### List Imci Pana Grzmotnickiego

LIII.

Wielce mi Miłościwy Panie

a Redaktorze nasz!

I znów aniś się czleku postrzegł jak rok przeleciał... I znów Rok Nowy! Jednym stąd uciecha, lepszych dni zapowiedź, wróżb dobrych spodziewanie, przyszłości wstęga, lecz drugim wspomnienia... osobliwie takim jak ja starym gryzbom..

Już mi nie do pragnień, nie do rojeń, aby jeno zdrowia krzynekę uprosić u Boga, a co zresztą, aby swoich dni doczekać o własnych siłach, bez niczyjej łaski czyli też pomocy... Życzeń tu żadnych sztukować nie będę, gdyż nowomodnie, bez alteracyi, na zimno skrobać nie potrafię a wzruszeń się wszelakich boję, bo i tak choleryk jestem, bo i tak ręka się trzęsie, oko słabnie, a myśl wolniej bieży... Ba, ba! Czwarty rok już tych moich gawęd, czwarty rok opędzania się a niegodziwości ludzkich atakowania, nie dziw się więc, Redactorusie, że staję się niby ona miotła zdarta, i niby ona trzcina zwiotczala. Dlatego też ona wieść, jako jeden panek przegrał w karty aż dwa miliony z okładem,cale mnie nie dotknęła.. Lada sobie fejletonista nowomodny, co choć sam hazardzik lubi, a grzeszki także, może tu należeć piękna okazyje do gadulstwa; lecz co ja ani myślę się nad tem marnotrawstwem rozwodzić... Pankowie nasi, nie od dziś są przeważnie ową suchą gałęzią pnia naszego; im ona prędzej odpadnie tem ci może i zdrowiej nam będzie, tem przestrzonniej. Minęły *tempora*, kiedy nasze mitry a korony szlacheckie szły przodem, a czy



tera fortunę zagarnie węgierski panek, czy damula, to już nam chyba zarówno!.. Tu szkoda każdego wyrazu, każdego argumentu. A jeżeli nad kim ubolewać należy to chyba nad tymi, którym po głowie ćwierka, którym nie wywietrzały jeszcze wyobrażenia o dawnych rodach, którzy się ludzą, jakoby potomkowie „królewiat“ byli zdolnymi do czegoś więcej, niż do trwonienia grosza lub do bratania się z żydami!?

Uciekam od onej *quaestio* i przechodzę do miłszej dla mnie sprawy. Oto od imci pana Żółtyńskiego odebrałem egzemplarz napisanej przez tegoż komedyey, *alias* szkicu scenicznego *sub titulo* „Dymisya“. Przeczytałem go z zajęciem i szczerą uwagą, ile że *tematum* bardzo wdzięczne mi się wydało. Jakoż się i nie zawiodłem. Imię pan Żółtyński całe zgrabnie a z nielada rozmachem pisze i to tak, że ową „Dymisję“ powinna by sobie każda „rada zarządzająca“ kupić a każdy synekurzysta odczytać; co ważniejsze i *theatrum* nasze powinny ją eksponować!.. Jużci możnaby powiedzieć imię panu autorowi, jako po pierwszym akcie wybornym dał trzy następne słabsze, bo nie wiele do pierwszego treści przydające; jako aż pięcioro dzieci na scenę wyprowadzając, dał nie lada orzech do zgryzienia przy pokazaniu jego *opusu*... i tak dalej, nie jedną przypięć możnaby łatkę!.. Ale ani ja jestem do krytyki sposobnym, ani „Dymisya“ braków takich nie ma, żeby się do „Rozmaitości“ dobrać nie mogła. Powiem nawet bez ogródek: myśl poczciwa, żywości wiele, *tematum* nietykane, a chociaż onego pesymizmu czyli zgorzknienia jest nadto i w *finisie* i w rezygnacyey imię panny Stefanii, to przecież *opus* takie winno być z otwartemi rękoma przyjęte, a *autorus* do dalszej pracy zachęcany...

Mości Żółtyński! Co ci tam powiedzą wielmożne reżyserzy, to ty na to dobrodzieju mój nie zważaj, pisz, leć się i myśl poczciwie, a choćby ci krytyczna psiarnia nogawice szarpała, idź przed się, drogą prostą, z głową do góry, a już ci nie tylko ustąpić muszą, ale grzecznie do nówek się schylić!..

Tego waćpanu życzyl!..

Jan Pacyna Grzmotni:ka  
Obywatel zapiecki.

## ROZMAITOŚCI.

Garstka życzeń...

Grudzień już minął, idzie Styczeń  
I Rok nastal już Nowy  
Więc „naszym wielkim“ nieco życzeń  
Słemy różnej osnowy.

Naprzód więc życzeń cząstka przednia  
Dla tej kolei płynie,  
Która kierunek ma do Wiednia,  
Zaś akcyę swe w Berlinie.

Życzymy nowych reform dwieście  
W oszczędnościowym duchu,  
Mniejsza już na czem, choćby wreszcie  
Na pensjach służby ruchu...

Jako z Polluksem gwiazdny Kastor,  
Lub jak bliźniacza para,  
Z hakatą zbratał się pan pastor,  
U nas się działać stara.

Życzymy panu pastorowi  
Upamiętania doby,  
Bo... bo tu u nas ryb nie złowi  
Na wszystkie swe sposoby...

O siwym włosie mości książe,  
Co znany jest z „działania“,  
Z żydowinami wciąż się wiąże,  
Swą firmą ich osłania.

Na stare życzymy mu lata:  
(Czy będziem wysłuchani?)  
Niechaj z żydami się nie brata,  
Rodaków nie tumani...

Życzymy panom od synekur:  
Na miejsca wyższej skali,  
Aby „Roli“ robiąc na przekór,  
Monopol wyjednali...

Od Filharmonii „twórey“ (!) grzecznie  
Życzym w wielkiej pokorze,  
By nie nadymał się zbytecznie,  
Bo z „pichy“ pęknać może...

I życzym pismom, których grono  
Afektem k'żydom płonie,  
By im wychodzić dozwolono:  
Po polsku i... w żargonie.

Lach.

## NADEŚLANE

Zalecamy kupować:

świeco z prawdziwego wosku pszczelnego,  
białe i żółte, a także i stearynowe,

w fabryce parowej

**JANA WRÓBLEWSKIEGO,**

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości,  
w Warszawie,

przy ulicy Kapitulnej Nr. 8. 616—20—7

Fabryka ta od lat 60-ciu dostawia światło prawie do  
wszystkich kościołów w Królestwie Polskim i Cesarstwie.

Cenniki wysyła się na żądanie darmo.

**WAPNO** na wagony, Cement, gips, belki żelazne, szyny, cegły i glinki ogniotrwałe, rury steingutowe, tektura asfaltowa, smoła gazowa, lak asfaltowy, carbolineum przeciwko grzybowi drzewnemu i t. p. materyały poleca  
Dom Handlowy.

**A. KRYSIŃSKI**

w WARSZAWIE

ul. Jerozolimska Nr. 109.

Dom własny.

609—12—4

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Prał. Antonowicz w Pet.; Sz. Ks. Prał. Kluczewski w Pet.  
Sz. Ks. St. Glaubicz-Rokossowski w Pet.; Sz. Ks. E. Rejman Przew. OO.  
Paulinów w Częstochowie; Sz. Ks. Dziek. Ch. Przemocki w Starym Bych.  
Sz. Ks. W. Graszis w Babinowiczach; Sz. Ks. Wł. Gumński w Rudzie;  
Sz. Ks. L. Brykański w Czernocinie; Sz. Ks. M. Puzyrowski w Horochowie;  
Sz. Ks. A. Muchański w Mielczywie; Sz. Ks. T. Janowski w Wysogórze;  
Sz. Ks. Podziunas w Olwicie; Sz. Ks. K. Pabisiewicz w Wój.; Sz.  
Ks. S. Nowicki w Niek.; Sz. Ks. J. Krukowski w Brzeź; Sz. Ks. M. Kawczyński w Żyt.; Sz. Ks. W. Kokowski w Dzierż.; Sz. Ks. K. Mleczek w K.; Sz. Ks. L. Czudowski w P.; Sz. Ks. Biełkowski w Żel.; oraz Sz. Sz.  
PP. M. Dobronoki w Pet.; Eupijski w W.; L. Kleszyński w Jed.; St. Sawicki w Mar.; Ed. Dobrzański w Nad.; A. Tyszkowski w Wol.; St. Starówic w Kru-z.; Adam Wójci ki w Warsz.; Henryk Borkowski w Zas.; Win. Czapliski w Dziesz.; Eugenia Białkowska w Rad.; W. Rawita-Ostrowski w Wagram; Fr. Kamocki w Ł.; H. Byczkowski w Woroneżu; F. Kieki P. Wieluń; Michał Dobrowolski Raw w.; Bol. Tomicki w Roz.; Helena Jurczyńska w Dział.; Dyonizy Malinowski w Szad.; Ant. Bierkowska w Dąb.; Wiktor Radłowski w Sol.; Natalia Nawrocka w Bol.; Roman Podgębski w Stan.; Julia Worst w Zom.; Kazimiera Ośmiatko w Wiel.; Napoleon Wrocki w Poz.; St. Piotrowski w Iz.; Łukasz Godecki w Kos.; Aniela Bobowska w Ber.; St. Kozicki w Żyt.; Leonia Kostecka w Grod.; Arkadiusz Węglerski w Krak.; Stefan Hańicki w Tar... — za życzenia błogosławieństwa Bożego, życzenia Noworoczne i serdeczne słowa uznania, składamy wyrazy najszczerzej i głębokiej wdzięczności. W istocie otucha w serce wstępuje i myśl tem żywiej rwie się do pracy, dalszej, gdy taką życzliwością i takimi jej dowodami chlubić się możemy.

Sz. Ks. T. Ryb... w Niedznej. — Dziękujemy najuprzejmiej za zwrócenie uwagi; zakomunikujemy Grzmotnickiemu. Za życzenia dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. J. Zim'us w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warsz. — Rachunek z lat ubiegłych jest w zupełnym porządku. Listy i pieniądze odesłane podług adresów. Z pozostałej kwoty—„Rola“ będzie obecnie opłacona na cały rok 1902, a pozostałe jeszcze 75 kop. przesłaliśmy do redakcyi „Przeglądu Katolickiego“. Za życzenia najszczerzą zasylamy podziękę, życząc wzamian, z całego serca, jaknajszczęśliwszego przebiecia operacyi i jaknajrychlejszego powrotu do zupełnego zdrowia.

Sz. Ks. Kaz. Szulc w Górkach. Wszystko załatwione bezzwłocznie według życzenia. W istocie jest to najgorętszem pragnieniem naszym, abysmy rolarze, stanowili w każdym wydazieniu „jedną, zwartą rodzinę duchową“. Za Opłatek i życzenia raczy Sz. Ksiądz Dobr. przyjąć wyrazy prawdziwej i głębokiej wdzięczności.

Sz. Ks. Kęblajty w Syntowtach. — Rachunek tak się przedstawia



Za kupony, po potrąceniu procentu, otrzymaliśmy rb. 17 kop. 80. Tym sposobem, po opłaceniu pism innych, „Rola“ opłaconą będzie po 1 Października 1902 r. i pozostanie jeszcze—kop. 80.

Sz. Ks. Dibel w *Wadziakach*.—Pieniądzy żadnych od p. Szpet. nie otrzymaliśmy,—o czem stosownie do życzenia mamy zaszczyt Sz. Księdza Dobr. powiadomić.

Sz. Ks. E. Koczyński w *Chocz*.—Według życzenia „Mucha“ zaprenumerowana i rb. 6 kop. 50 na żądane pismo do księgarni Treptego odesłane. Za życzenia i wyrazy uznania p. J. J. składa podziękę najszczerszą.

P. J. Rządowski w *Dąbr*.—Stosownie do życzenia rb. 2 dołączyliśmy do ofiar na kościół Zbawiciela w Warszawie.

P. Ant. Durzycki w *Fedrowce*.—„Ateneum“ zaprenumerować nie możemy, gdyż z d. l. Lipca r. b. miesięcznik ten przestał wychodzić. Rb. 12 oczekują dyspozycji Sz. Pana.

P. Wilhelm Świączkowski w *Antoninach*.—Ze względów technicznych podobny układ numeru nie zawsze byłby możliwym. Za wyrazy uznania i życzenia—serdeczne zasyłamy—Bóg zapłać! Miło nam wiece, rolarzom, powitać nowego towarzysza!..

P. Ant. Kluge w *Sierdzu*.—Z otrzymanych 50 kop. dla „Biura nędy wyjątkowej“ niniejszem kwitujemy. Za zyczliwość pismu naszemu okazujemy serdecznie.

P. R. Ossuchowski w *Łocku*.—„Rola“ pod łaskawie podanym adresem była wysyłana; prenumeraty dotychczas nie otrzymałmy. Za życzenia i wyrazy uznania dziękujemy serdecznie.

P. Cieszyński w *Dąbr Gór*.—1) Serdecznie i najszczerzej prosimy o przyjęcie ustępstwa z lat poprzednich i o niekrepowanie się terminem w nadsyłaniu przedpłaty. 2) Z wiadomości, zwłaszcza o loteryi, s. orzysamy. 3) Informacja, zażądana w przypisku listu, służyć na razie nie możemy. Możeby jednak Sz. Pan mógł jej zasięgnąć w biurze kolejowem na stacyi miejscowej. Za życzenia, gorące zasyłamy—Bóg zapłać! wraz z uściskiem serdecznym zacnej, bratniej dłoni.

P. A. Bac. w *Warsz*.—Trzeba być, Sz. Panie, sprawiedliwym i wyrozumiałym. Kapłan w „Przytulisku“ jest, o ile nam wiadomo, utrzymywana z funduszów osób prywatnych; nie przeto dziwnego, że dla un knięcia tłoku w czasie Świąt uroczystych wydawane są bilety wejścia. Fakt drugi nie wydaje nam się autentycznym, a do sprawdzenia jest wprost niemożliwym.

Zimkowi z *nad Warty*.—Zużytkujemy w streszczeniu. Za życzenia dziękujemy najuprzejmiej.

Rzemieślnikowi F. P. w *Warsz*.—Możeby Sz. Pan zaprenumerował na kwartał I-szy „Ziarno“. Za zaufanie i zyczeliwe wyrazy — dzięki serdeczne.

P. Trojanowski w *Aleksandrowie*.—„Gazeta Warszawska“ zamówiona; redakcyom i sm: „Naokoło świata“ i „Ziarno“ zleciłmy wysłanie numerów próbnych. Rb. 2 przeznaczyliśmy na chleb dla ubogich S-go Stanisława Kostki. Za zaufanie i zyczliwość stała — dzięki słemy serdeczne.

Poni A. D. w *Warsz*.—Możemy wskazać „Kasę przemysłowców warszawskich“ ul. Złota róg Zgody. Za życzenia dziękujemy z całego serca.

P. T. Sk. w *W*.—Nie jednego Sz. Pana oburzył wiadomy wybrzyk pióra w „Słowie“. Odpowiedź znajdzie Sz. Pan w numerze dzisiejszym.

P. C. Nowakowski w *Grzym. Woli*.—Dziękujemy najuprzejmiej za łaskawe nadesłanie adresów; skorzystać z nich jednak nie możemy, gdyż „kwartałem próbnym“ jest tylko kwartał IV-ty.

**REKLAMY.**

**DYWANY** materye meblowe, portyery, firanki, kapy, serwetki, kołdry, pledy i t. p. **taniej niż wszędzie!** poleca nowootworzony skład (381-52-39) **Franciszka Nawary, Marszałkowska 144** Dywany dla niezamożnych parafij po cenie kosztu.



Bandaż.

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, Bandaży oraz Brzytew oryginalnych Angielskich Scyzoryków i Nożyczek.**

**F. Balukiewicza**

Bielska Nr. 9, Hotel Paryski, w Warszawie

Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperatury w zakresie fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. 347-26-2

**Rzeźbiarz Prof. Teodor Rygier**

Roma Via San Giacomo 20 (antico Studio di Canova).

Wykonywa na zamówienie tylko dzieła artystycznej wartości w zakresie rzeźby wchodzące: figury Stacy Meki Pańskiej i portrety z natury i fotografii z marmuru i brązu. Stalle, ambony, ołtarze, biblioteki i wszelkie roboty snycerskie (z drzewa), także pomniki, schody, kolumny, posadzki i inne roboty architektoniczno-ornamentacyjne z kolorowych marmurów i granitów włoskich. Chcący kształcić się pod moim kierunkiem mogą listownie porozumieć się ze mną. 554-26-15

**Zegarki Kieszonkowe**

**CALAME ROBERT.**

Znane powszechnie.

Podpisany przez naszą firmę zegarek daje zupełną rękojmię, że będzie chodził dobrze że jest sumiennie wyregulowany.

**Rozmaite gatunki.**

Znak □ gatunek ekstra } jaknajdokładniejsze T.C. l-y } wyregulowanie. Bez znaku albo z innym znakiem, gatunek II-gi. **Règlage serré.** Do nabycia u pierwszoplanowych zegarmistrzów.



409-62-38

**OGŁOSZENIA.**

**DYWANY** Wszelkie pokrycia meblowe, Źoldry, Firanki, Chodniki, Dery, Pledy i t. p. **Wybór wielki! Ceny najniższe!** **Warszawa—Giełżyński—Marszałkowska 137**

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI **Henryka Zydok** Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (41-52-48) **Dzika 51.**

**MAGAZYN MEBLI** **Antoniego Strómiło** **ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY** **Bracka 25 — w Warszawie.** Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 566-52-14 **Ceny niskie. — Stolarnia własna.**

Po powrocie z zagranicy otworzyłem w Warszawie pracownię **Okryć Damskich i Kostymów angielskich** **Józef MATELSKI** **Żórawia 16.** Wykończenie staranne angielskie. Ceny umiarkowane. **Specjalność amazołek angielskich.** 682-8-3

**Mleczarskie naczynia** najtaniej w specjalnej fabryce (688-26-2) **K. MÜLLER,** **Żelazna 62, Warszawa.**

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli Zjednoczonych Stolarzów** przeniesiony z Tyomackiego na **MARSZAŁKOWSKA № 152 róg Erywańskiej 13.** nad cuklernią W-go Sztetna. poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne 587-28-13

Wyszedł w druku **Poradnik Sądowy** dla wsi i włościan **Cena 20 k.** Zawiera: prowadzenie spraw cywilnych i karnych w sądach gm., wpisy, ceny marek do dokumentów i wysokość kar. 689-2-2

**TOWARZYSTWO ARTYSTYCZNE WARSZAWSKIE** **Królewska Nr. 41.** Przyjmuje zamówienia na roboty kościelne i dekoracyjne, a również pośredniczy w wykonywaniu wszelkich robót ze sztukami plastycznymi związanych. 14-52-46 **Kancelarya Towarzystwa otwarta od godziny 5-ej po południu.**

**DOM BANKOWY** 548-26-5 **BR. POPŁAWSKI** przeniesiony został na ulicę **Mazowiecką № 16,** ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersyi pożyczek w Towarzystwie Kredytowem miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizacje kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich Innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.





NOWO-OTWORZONY  
Zakład Artystyczno - Kościelny  
FILIA POZNAŃSKA  
pod firmą:  
**J. SZPETKOWSKI i S-ka**  
W WARSZAWIE  
Aleje Jerozolimskie Nr 41.

poleca się do: budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów posiada na składzie z wł. fabryki Stacey Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie z masy mozaikowej artystycznie wykonanych w rozmaitych stylach i wielkościach, z tejsze masy figury Świętych Pańskich oraz chrzcielnicę. Wielki wybór: ornatów, kap, baldachimów, chorągwi, lichtarzy, kandelabrow, żyrandoli, krzyży ołtarzowych i procesyjnych, dzwonki harmonijne i t. d.

10-52-44

● Dom Bankowy ●  
**KADEV & NIEMOJEWSKI**  
Warszawa, Marszałkowska 122,  
Załatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakresie bankierski wchodzące. na najdogodniejszych warunkach 30-26-21

**BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy**  
w Warszawie, Bielańska 3,  
(Hotel Lipski)  
Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również opakowania i przeprowadzki. 571-21-6

**SPECYALNY MAGAZYN**  
gotowej  
**Bielizny**  
Damskiej, pościelowej. oraz  
**WYPRAW CAŁYCH**  
od Rb. 100 — 3000 ze zniżeniem.

**JÓZEFA VETTER**

Warszawa, Plac Teatralny—Dom Stępkowskiego.  
Poleca w dużym wyborze:  
Gotowe Szlafroczki, Bluzki, Matinki, Spódniczki ciepłe, Spódniczki jedwabne. Kołdry watowane, Kołdry wełniane. — Kapy na łóżka w różnych gatunkach. — Pledy, Chustki, Firanki, oraz Hafty i Koronki.

Istniejąca od 40 lat 6-13-1

Fabryka Organów Kościelnych

dawniej

**Józef Szymański i Syn**

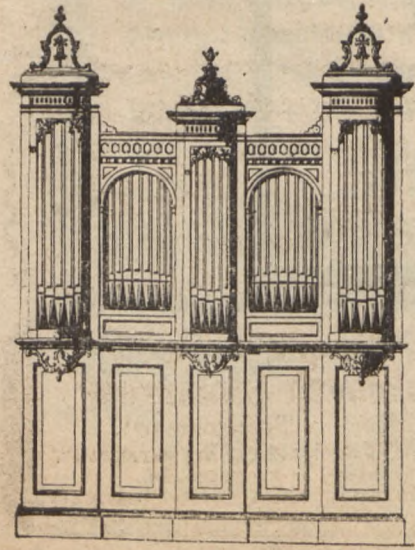
obecnie

**BRACIA SZYMAŃSCY**

Pozostaje nadal przy ulicy **CHŁODNEJ 34**  
w Warszawie.

Organy wykonywamy sumiennie i praktycznie na dogodnych warunkach oraz reperacje i konserwacje organów, z czem polecamy się Szanownemu Duchowieństwu

**Antoni i Stanisław Bracia Szymańscy.**



DOM BANKOWY 2-52-1

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE  
PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ  
razem lub oddzielnie.

KUPIJE I SPRZEDAJE  
wszelkie Papiery procentowe i Akcje.

Oraz przyjmuje zamówienia na

**NAWOZY SZTUCZNE**

FABRYKI

**Henryka Radziszewskiego.**

Egzystujący od lat 16 przy ulicy Elektoralnej  
**MAGAZYN MEBLI**  
Ignacego Koperskiego  
przeniesiony został na ul. Nowy-Swiat Nr 31. Poleca łaskawym względem Sz. Klientów całkowite **Umeblowania pokoi, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.** 564-52-15

**DOMINIK PABISIEWICZ** 683-12-3  
Krawiec Ubiorów Duchownych  
egzystującą pracownię od roku 1881 przeniósł na przeciwko na **ul. Niecałą Nr. 4.**

**FABRYKA ORGANÓW**  
**Bracia BLOMBERG**  
właściciel **Andrzej Blomberg**  
Warszawa, Leszno 65  
poleca  
**ORGANY PNEUMATYCZNE I STOŻKOWE**  
trwałe, artystycznie wykonane. 8-26-1

**NAJTANIEJ** gdyż z pierwszej ręki wyroby drzewne do malowania i wypalania t. j. patery, szk. tulki, etażerki, konsole, słupy, ekrany, parawany, blejtramy do płócien i atłasów, rami zwyczajne i ozdobne wykonujemy najsumienniejszy i tanio 630-6-4

**KAROL JAKUBOWSKI**  
Marszałkowska 79, w Warszawie.

Zakład wszelkich w robów galanteryjnych z drzewa.

DOSTAWCA PIĘCIU DWORÓW CESARSKICH I KRLEWSKICH  
**G. W. SCHERRODER**  
 Fortepiany  
 Pianina  
 poleca  
 w wielkim wyborze, po cenach przystępnych,  
 w Składach Fabrycznych:  
 w Warszawie, Nowy-Swiat 30  
 (Nr. telefonu 1288.1)  
 w Łodzi, Piotrkowska 46.  
 Sprzedaz na raty. Wynajem.  
 CENNIKI ilustrowanego na żądanie bezpłatnie.  
 586-12-11





CENY NIZKIE.

# Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka  
Warszawa, Smolna 7.

Skład Maszyn Młynarskich, Budowa Młynów Zbożowych z zastosowaniem **PYTLI PŁASKICH.** Katalogi ilustrowane gratis i franco. 278-52-23

B. Szczawiński i S-ka

Jedyny Chrześcijański  
Skład

**PŁÓCIEN** Kostromskich

700-26-3

Warszawa Gesia Nr. 7. Telefon 1914.

Hurtowy

Wyrobów Bawełnianych oraz

Wełnianych, Trykotów i Pończosznicych.

Poleca się P. P. Kupcom i Spółkom Spożywczym.

**Najlepszy krój koszul.**  
Obstaunki wykonywa się szybko i starannie.  
PP Handlowcom i Studentom 10%.

oraz Krawaty, Rękawiczki, Szelki,  
Wyroby trykotowe i pończosznice.  
LASKI, PARASOLE, KALOSZE.  
bardzo wiele 574-26-6  
**Nowości**  
osobliwie wprowadzonych z zagranicy.

Magazyn i własna pracownia  
**BIELIZNY**  
20 CHMIELNA 20  
poleca  
**w wielkim wyborze:** męską

**R. MALICKI**  
CENY NIZKIE

## Akcyjne Towarzystwo WARSZAWSKIEJ FABRYKI PERFUM FRYDERYK PULS

w Warszawie.

SPRZEDAŻ

Plac Teatralny N<sup>o</sup> 11.

Fabryka założona w 1852 r.

**BANK DOMOWY**

## JAN DWORZYCKI i S-ka

Krakowskie-Przedmieście 15.

**Kupuje i sprzedaje** papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisji najtaniej. 652 52 6

**WAGI STEMPLOWANE**

poleca fabryka

**G. SCHOENJAHN i J. NEUMANA**  
Warszawa, Chłodna 19. 572 52-13

## MAGAZYN FRANCUSKI Ubiorów MĘSKICH.

Wielki wybór zimowych i jesiennych palt; garniturów marynarkowych, zakietowych, surdutowych, frakowych i t. d. po cenach niskich. Przyjmuje obstaunki z własnych i powierzonych materiałów. Robota wykwiutna, terminowa. 560-52-16

Kr.-Przedmieście 53.

W. Narębski.



**W. POZZI** ZEGARMISTRZ  
Nowy-Swiat 31

poleca na Gwiazdke  
po cenach niższych:

**ZEGARKI** męskie i damskie, złote, srebrne, czarne oksydowane w nowych fasonach secesyj, oraz i gładkie już uregulowane z fabryk: **Badolleta, Longina, Calamé, Roberta, Mermod freres** i wielu innych od cen najniższych. **REGULATORY** freiburgskie, **Budziciele, Zegary stołowe.** Poleca również: Wszelkiego rodzaju **BIZUTEKI** złota, srebrną i brylantową, **Pierścionki** z drogie mi kamieniami, **Obrączki** ślubne, **Łańcuchy** złote, męskie i damskie na szyję. **Wielki wybór najnowszych oryginalnych secesyjnych Breloków** złotych i srebrnych, **Papierośnice srebrne**, także **Rączki** do lasek i parasolek.

Przyjmuje się reperacje zegarków i zegarów z dwuletnią gwarancją, jako też reperacje biżuterii.

Ceny niskie. 665 6-6

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

**A. Nipanicz**

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 412-52-32





# I. ROKICKI I S-KA

Warszawa 53 Nowy Świat 53.

Główny Skład Wyrobów Gumowych poleca: **Kalosz**e najnowszych fasonów. **Peleryny** od rb. 2 k. 50. **Płaszcz**e od rb. 6 do najdroższych. **Płótna** nieprzemakalne. **Ceratki** kompresowe. **Szpryce**. **Klizopompy**. **Irygatory**. **Materace** i **poduszki** gumowe. **Wanny**. **Bidety** gumowe składane. **Pończochy** elastyczne na rozdęcia żył i puchnięcia nóg. **Pasy** brzuszne. **Bufory** do bryczek. **Podkowy** i **Strychulce** gumowe. **Wyżymoszki**. **Srodki** opatrunkowe. **Kurtki** skórzane podbite flanelą. **Serdaki** męskie i damskie. **Ceraty** na stoły i podłogi. **Buty**,  $\frac{1}{2}$  **Buty** i **Buciki** filcowe i wołokowe do podróży, polowania, konnej jazdy i dla chorych. **Pantofli** wielki wybór. **Pudła** i **pudełka** forn rowe. **Gimnastykę** pokojową najlepiej ulepszoną, niezbędną dla każdego szanującego swoje zdrowie i siły. — a) dla dzieci; b) dla pan; c) dla panów i d) dla b. silnych panów. Ceny niższe. 584-00-11

Ceny fabryczne. Wysyłamy za zaliczeniem.

# W. Knaflewski i S-ka

Nowy Świat 57.

polecają:

Wyborowe płótna, Stołową bieliznę, Ręczniki, chustki płócienne, batystowe i półbatystowe. **Bieliznę Damską i Męską**, Koszulki i kalesony trykotowe, jedwabne, wełniane i bawełniane. **Wielki wybór kołnierzy i mankietów** w najrozmaitszych fasonach. Wielki wybór krawatów, spinek i parasoli. **Towar** wyborowy sprzedajemy tanio, zadawalniając się małym procentem zysku. **Przyjmujemy wyprawy** i wszelkie zamówienia w zakres bielizny wchodzące. **Uwaga:** Pracownia nasza znajduje się pod kierunkiem współwłaścicielki magazynu **p. Knaflewskiej**, co daje **możność jaknajdokładniejszego wykończenia** powierzonych nam zleceń. 3-4-1

## Koszule

modne

frakowe

i DZIENNE

z trwałego materiału

i dobrego kroju



## Trykoty

do

Amazonek

Teatrów

Cyrków

własnego wyrobu

Watony.

# S. PRZYBYLSKI i S-ka

Krakowskie Przedmieście Nr. 35 (obok Hotelu Saskiego). 685-6-3

Poleca

otrzymane

## NOWOŚCI:

Kołnierze i Mankiety Rayè.

Chustki i Spinki secesyjne.

Cachenez, Cache Cols.

Kamizelki zakietowe i frakowe.

Kalesony i Koszulki ciepłe.

Halki i Kamazze trykotowe.

Rękawiczki ciepłe.

Skarpetki i Pończochy

Kutnerowe garnitury dla cierpiących na reumatyzm.

# „MUCHA”

pismo humorystyczne ilustrowane

pod redakcją Władysława Bucbnera

Zamieszcza rysunki z polityki ogólnej, oraz wiersze i artykuły satyryczne. Stałe działy: Co mówi Walenty. Listy 9-letniego Stasia. W cukierni na Dzikigass.

Jako premium dla abonentów „MUCHY” na rok 1902 przeznaczyliśmy grawiurę (miedzioryt) przedstawiającą „Henryka Siemkiewicza u siebie”. Jest to duża reprodukcja na chińskim papierze, ze specjalnego zdjęcia dokonanego w mieszkaniu mistrza w 1901 roku i z powodu przepięknego wykonania stanowi ozdobę każdego salonu.

Abonenci warszawscy lub prowincjonalni, lecz jedynie ci, którzy wniosą, całoroczną prenumeratę na 1902 r. z góry bezpośrednio do administracji „MUCHY” Wierzbowa 8 otrzymają powyższe premium gratis, z przesyłką na nasz koszt. Cena prenumeracyjna „MUCHY” wynosi:

w WARSZAWIE:

|            |         |
|------------|---------|
| Rocznie    | Rb. 4.— |
| Półrocznie | „ 2.—   |
| Kwartalnie | „ 1.—   |

NA PROWINCYI:

|            |         |
|------------|---------|
| Rocznie    | Rb. 5.— |
| Półrocznie | „ 2.50  |
| Kwartalnie | „ 1.25  |

695-3-3



Prawdziwie piękny podarek na gwiazdkę!

# „Album Sztuki Polskiej“

zaliczone przez ogół prasy polskiej do najwspanialszych i cennych wydawnictw ostatniej doby. Wydanie luksusowe w dużym formacie, na angielskim kredowanym papierze **ozdobione 250 rycinami** znakomitszych malarzy, z tekstem Ar. Mal. H. Piątkowskiego. Cena rb 12 w bogatej oprawie z brzegami złocenymi, z przesyłką rb. 13 kop. 50.

Nabyć można w każdej księgarni: **Zamawiający u Wydawców w kantorze drukarni P. Laskauera i W. Babickiego w Warszawie, ul. Ś-to Krzyżka Nr. 11, kosztów przesyłki nie ponoszą.** 665—6—6

N° 57. FABRYKA PAROWA N° 57.

## Kakao, Czekolady i Cukrów RIESE i PIOTROWSKI

w Warszawie. 619 12-6

Niniejszem mamy honor podać do łaskawej wiadomości Szan. Odbiorców, iż w dniu 21 Września r. b. otworzyliśmy przy ulicy **Kowy-Swiat № 57** w domu W-go A. Wilczewskiego

### szóstą Filję

składu naszego i takową zaopatrywać będziemy codziennie w świeży towar w wyborowym gatunku.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe 40-to letnie zaufanie, polecamy się i nadal łaskawym względem Szan. Publiczności.

Z poważaniem

Riese i Piotrowski.

N° 57.

N° 57.



## Fabryka KAPELUSZY Męskich Andrzeja Ginter,

poleca *Cylindry*, podług ostatniej mody paryskiej, *Kapelusze filcowe* w fasonach wiedeńskich, oraz przyjmuje do prasowania i przerabiania. Ceny niskie stałe. 697-3-2

Nowy-Swiat Nr. 57.

Między Ś-to-Krzyżką a Warecką.

## „HOMILETYKA“

Pismo miesięczne

poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchowemu;  
rok piąty wydawnictwa.

„Homiletka“ uznana i zalecana listami J.E. ks. arcybiskupa W. Popiela, J.E. ks. biskupa A. Bereśniewicza, J.E. ks. biskupa H. Kossowskiego, J.E. ks. biskupa Jaczewskiego.

Treść pisma stanowi: Ojcznawstwo: żywoty Ojców Kościoła i rozbiór ich dzieł. Zasady wymowy św. Kazania niedzielne, świąteczne, mowy obrzędowe, przygodne oraz szkice kazalne. Katechetyka i katecheza. Ascetyka. Zwięzłe przeglądy literackie, biograficzne i bibliograficzne.

Przedpłata roczna wraz z przesyłką rb. 8. Dotąd wydanych jest 7 tomów. Roczniki I i II są do nabycia po niższej cenie. Przedpłatę przyjmuje Redakcja „Homiletki“ we Włocławku, gub. warszawska; najlepiej udawać się wprost do Redakcji, bez pośrednictwa księgarni.

Cena ogłoszeń w „Homiletce“: za całą stronę rb. 12 — 1/2 str. rb. 6 — 1/4 str. rb. 3 — 1/8 str. rb. 1.50. 9-2-1.

## Skład Instrumentów Muzycznych

# O. Herde

WARSZAWA

Marszałkowska 123 (w podwórzu). 545-26-18

Wielki wybór instrumentów muzycznych, strun i przyborów. — Reperacya! — Nowość! Amerykańska Gitarra-Cytra, na której bez nauki każdy grać może w ciągu godziny. — Cenniki franco i gratis. — Ceny niskie



## SALON ARTYSTYCZNY

Warszawa, Nowy-Swiat 27.

Stala wystawa dzieł sztuki. Osobny dział sztuki Kościelnej. Obrazy, Rzeźby, Rysunki i Plany, Okna malowane, Umieblowania i Dekoracje stylowe. — Malowanie wnętrza Kościołów, Ołtarze, Ambony Artystyczne, wyroby z metali, marmuru, kamienia i drzewa. Restaurowanie starych dzieł sztuki. Ocenianie Przedmiotów sztuki. — Zarząd „Salonu“ odpowiada za te tylko przedmioty sztuki, które bezpośrednio zamówione w „Salonie“ i udziela wszelkich informacji dotyczących robót artystycznych, za nadesłaniem marki pocztowej. 139—26—22

Fridtjof Nansen,

## WSRÓD NOCY i LODÓW

przełożył

**Bolesław Skirmunt.** 679 3-2

2 tomy,

1,000 stron, wydanie ozdobne, 200 rycin, 7 chromolitografii, 2 mapy.

Cena 2 tomy rb. 8, w opr. ozdobnej rb. 9 kop. 50

## NA NOWY ROK!

Kto zdrowie ceni, o sen miły dbały

I rad w tym roku mieć apetyt stały,

Ten niezawodnie będzie celu blizki —

Pijąc „Waldschloesschen“ i Porterek Ryski.

Browar doktora chemji **A. BUENGERA**

Wielką dla znawców wszak sprawa oskomej

I przekonante ogólne wywiera

Że ma „Waldschloesschen“ najlepszą renomę!..

Skład główny Piwa i Portera

## „Waldschloesschen“-Ryga

WARSZAWA-PRAGA.

ul. Strzelecka 25. Telefon 33.

## Zakład Pozłotniczy

## Władysława Twardy

w Warszawie Żórawia Nr. 21.

Oprócz zwykłych robót Kościelnych i salonowych, wykonywa i gotowe posiada **Stacye Męki Pańskiej** rzeźbione w drzewie, w cenach nader przystępnych — oraz restauruje specjalnie stare obrazy. — Tamże jest do sprzedania „Zdjęcie z Krzyża“ w płasko-rzeźbie z terakoty, artystycznie wykonane. 698—3—2

Nowo utworzono

## Wystawa Zagranicznych Modeli

lamp i żyrandoli

na Gaz, Naftę i Elektryczność

## „ŚWIATŁO“

Warszawa, Chmielna Nr. 43

drugi dom od Marszałkowskiej przy kolei

poleca w wielkim wyborze osobście za granicą zakupione najświeższe modele lamp w ładnej „Secesji“, Angielskich, Empire i innych od nader ozdobnych do skromnych po możliwie **bardzo niskiej cenie.**

Jako **Nowość** poleca ekonomiczne palniki i koszulki „Obrzymy“ ze zdwojoną siłą światła Auera przy konsumpcji gazu normalnych Brennerów, jako nadzwyczaj praktyczne kucharki gazowe i naftowe, piecyki, popielnice swojskie, galanteria metalowa. Najlepsze **bronery** naftowe i gazowe, koszulki, szkła klosze i wszelkie artykuły techniczne do oświetlenia.

Zaciąganie i przeróbka rur gazowych w nowych domach, sklepach i mieszkaniach po najniższej cenie.

Zasada przedsiębiorstwa: „**wielki obrót — mały zysk**“ i obsługa skora i uczciwa. 520—12—11





313-52-52

# MEBLE W WIELKIM WYBORZE

## NAJTANIEJ poleca Stanisław Dymmek

Erywańska Nr. 9, róg Placu Zielonego, w Warszawie.

# CUKIERNIA

## STANISŁAWA CIECIERSKIEGO

Krakowskie Przedmieście Nr. 1.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia poleca Szanownej Publiczności:

Wielki wybór pierników z dodaniem 20% w towarze. Babki parzone oraz Podolskie, Czekoladowe, Struclę Maślane, Pączowe, Migdałowe, Orzechowe i z Makiem. Wybor tortów w najlepszych gatunkach od Rb. 1, Rb. 1.50 i t. d. 677-4-4

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia dla punktualnego wykonania.

Skład Materiałów Aptecznych

# J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa № 8 nowy

POLECA:

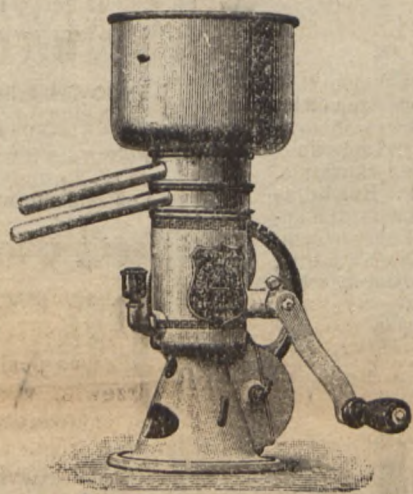
Benzynę do wywabiania plam i do palenia.  
Elixir do zębów.  
Essencję octową.  
Farbki do bielizny różne.  
Farby olejne i lakiery.  
Gąbki toaletowe i powozowe.  
Glans do bucików.

Kadzidło kościelne.  
Kakao Van Houtena.  
Krede o zębów.  
Krochmale różne.  
Masę woskową do posadzek.  
Ocet winny.  
Olejek do wody Kolonńskiej.  
Oliwę nicejską świeżą.

Pastyłki do wódek i likierów.  
Perfумы angielskie i francuskie.  
Proszek dalmacki na robactwo.  
Tran lekarski.  
Wodę kolonńską elsnerowską, oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne. 693-12-3

Najprostszą, najtańszą i najdokładniej odtłuszczającą mleko

Wirówka



„Korona“.

Sprzedano

38 pierwszych

25.900 sztuk.

nagród.

## ODDZIAŁ MLECZARSKI

pod kierunkiem doświadczonego specjalisty przy składzie

# Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa Nr. 4.

4-3-1

Rady i informacje w zakresie mleczarstwa.

Badanie mleka i jego produktów.

Całkowite urządzenia mleczarni, fabryk masła i serowni.

Największy wybór najlepszych konwi do przewozu mleka, najpraktyczniejsze wszelkie maszyny, przybory, narzędzia, preparaty i t. d.

HERBATE NAJLEPSZA CHIŃSKA  
poleca nowo-otworzony Skład Herbaty  
Stefana Tertusa z Odessy  
w Warszawie.  
Marszałkowska 119  
48-43



Czas 2615/2011

**Piwo CHAMOWNICKIE**  
 odznaczone medalami na wielu wystawach  
 (wielki medal złoty na wystawie Hygienicznej  
 w Pradze Czeskiej w 1898 roku).

**WINA**  
 i  
**Koniak „Kizlarka“**  
 z własnych Winnie i Gorzeln  
**M. J. ZURABOWA**  
 w Kizlarze (Kaukaz).  
 Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
 wie i na Prowincyi.  
 GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

**P. BITSCHAN**  
 Fabryka Szydłów  
 155-52-42  
**Przedmiotów Dewocyjnych**  
 w Warszawie, ul. Długa 51 (dom własny)  
**POLECA.**  
 Żłobki z Bożem Narodzeniem od małych do  
 wielkich.  
 Dzieciątka do Żłobków różnych wielkości.  
 Żelaza do pieczenia opłatków w rozmaitych  
 deseniach.

Mam honor donieść, że z dniem 1 Sierpnia r. b. objąłem zastępowo na gub Królestwa Polskiego w  
 rzeszonego Towarzystwa, wyrabiającego piwo **pilzniejskie** i **monschijskie**, sprzedawane dotych-  
 czas tylko za zagranicę, którego zadaniem nie odróżni od oryginalnego zagranicznego. Nabywać  
 można w składzie głównym przy ul. Krochmalnej № 36, oraz w handlach win, towarów kolonialnych,  
 restauracjach i piwiarniach. Sprzedają odbywa się na butelki, sfony półwiadro i aniałki różnej wiel-  
 kości; odstawa naliczmiastowa.  
**PAWEŁ DYCK**  
 z szacunkiem  
 521-20-20

Uznane za  
**Najlepsze KAWY Palone**  
 w oryginalnem obanderolowanem opa-  
 kowaniu w 1/4, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca  
**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ**  
 Warszawa.  
 Sprzedają detalicznie we wszystkich  
 handlach kolonialnych w Warszawie,  
 na prowincyi i Cesarstwie. 368-52 42

**W. ŁADA**  
 Bandaże Rupturowe własnej konstruk-  
 cyi, Pończochy elastyczne, Narzędzia  
 lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-  
 twy, Nożyczki, Noże  
 stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**  
 Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.  
 541' Setki podziękowań. 52-18

Chmielna № 36, Warszawa.  
**St. Wdziekońskiego**  
 Wielki wybór mod-  
 nej, pięknej i na każdy  
 sezon świeżej **Bieliz-  
 ny Męskiej**, oraz  
 wszelkiej **konfek-  
 cyi**, tyczącej się  
 tejże. — Towary jedy-  
 nie trwałe — Ceny  
 bardzo niskie.

Wszelkie zamówie-  
 nia w zakresie wcho-  
 dzące wykonywa spiesznie,  
 umiejętnie i akuratanie.  
 Dla WP. Handlują-  
 cych, Stowarzyszeń ko-  
 lejowych Fabrycznych,  
 Cukrowniczych i t. p.,  
 ustępują stosowny rabat.

Uzdolnionego specjalisty Krojczego.

**ERYWANÓW FABRYCZNY SKŁAD**  
**K. KRUSZYŃSKI i L. MICIŃSKI**  
 Nr. 16. ERYWAŃSKA Nr. 16.  
 Poleca: Obicia meblowe, Firanki, Portyery, Kapy, Serwety  
 Chodniki, Ceraty, Gobeliny etc. Ceny najniższe. 477-52-29

Hurtowy Skład Win  
**KRYMSKICH i KAUKAZKICH**  
**Tomasza Zaniewickiego**  
 Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).  
 Telefonu Nr. 1389.  
 Poleca wina białe naturalne, nadające się do użytku kościelnego,  
 w cenie od rb. 40, — do 120, — za beczkę i  
 od 35 kop. do rb. 1. — za butelkę.  
 Poleca się również duży wybór win słodkich w cenie od 35 kop.  
 do rb. 2, — i czerwonych od 40 kop. do rb. 1.25 za butelkę. Cenniki  
 i objaśnienia wysyła na żądanie franco i gratis. 510-52-21

**POMNIKI**  
 granitowe w różnych kształ-  
 tach i kolorach posiada go-  
 towe, oraz wykonywa wszel-  
 kie roboty w zakresie kamie-  
 niarstwa wchodzące, jako  
 to: roboty **budowlane i kościelne** po **cenach** bardzo  
 umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-  
 niarski  
**A. PRUSZYŃSKIEGO,**  
 w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,  
 dom własny. 546-52-18

**Piwo CHAMOWNICKIE**  
 Czeskiego Towarzystwa Akcyjnego  
 Dostawców Dworu  
 Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana

38 Nowy-Swiat w Warszawie. **A. KULESZO** fabryczny **SKŁAD TRUMIEN** oraz **MAGAZYN POGRZEBOWY**  
 Wielki wybór **WIENCÓW** od 65 kop., **KAPELUSZY** żałobnych, **KREPY** i t. p.  
 583 najtaniej załatwia 10-6  
 pogrzeby i przewożenie zwłok.

**DOM BANKOWY**  
**KAZIMIERZ JASINSKI**  
 w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.  
 Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.  
 Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych  
 wszystkich trzech emisji. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowem  
 Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakresie bankowy wchodzące.